

GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VII ABC Poznań, niedziela 21 stycznia 1951 r. Nr 20 (2118)

Zachowajcie Iljicza w pamięci, kochajcie go, studiujcie dzieła Iljicza, naszego nauczyciela, naszego wodza! Walczcie przeciw wrogom wewnętrznym i zwyciężajcie ich jak Iljicz! Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Iljicz!

Nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie — na tym polega jedno z najważniejszych przykazań Iljicza!
JÓZEF STALIN

Polsko niemiecka komisja państwowa zakończyła pracę

WARSZAWA (PAP). Międzynarodowa komisja polsko-niemiecka powołana w wykonaniu postanowienia w Zgorzelcu w dniu 6. 7. 1950 r. ukladu o wytyczeniu istniejącej i ustalonej granicy państwowej między Polską a Niemcami, zakończyła swe prace w terenie nad wyznaczeniem granicy państwowej.

Dnia 19 stycznia br. odbyło się w Szczecinie posiedzenie, na którym został podpisany protokół końcowy prac komisji mieszanej.

Głód i epidemie w Indiach

WARSZAWA (PR). W południowych Indiach tysiące ludzi umiera z głodu. Wśród głodujących mieszkańców szerzą się masowo epidemie i choroby zakaźne. W samej Kalkucie 1600 osób umarło na ospę.

18 tys. policjantów i 5 tys. agentów ochraniają wjazd gen. Eisenhowera do Rzymu. Potężne demonstracje we Włoszech przeciw polityce agresji i zbrojeń

WARSZAWA (PR). EUROPEJSKI MAC ARTHUR ODLECIAŁ WCZORAJ Z RZYMU I UDAŁ SIĘ DO LUKSEMBURGA, SKĄD DZIŚ MA PRZYBYĆ DO NIEMIEC ZACHODNICH.

W Niemczech Zachodnich będzie omawiał sprawę utworzenia niemieckiej armii najemnej z marionetkowym kanclerzem Adenauerem i reakcyjnym przywódcą niemieckich socjalistów Schumacherem oraz hitlerowskimi generałami. We Włoszech podróży gen. Eisenhowera towarzyszyły szczególnie potężne manifestacje protestacyjne.

Wjazd wodza „armii atlantyckiej” do stolicy Włoch przypominał żywo odwiedzin Hitlera w stolicach okupowanych przez niego krajów.

Zjazd pracowników naukowych rolnictwa w POZNANIU

Staraniem Podsekcji Rolnictwa i Kongresu Nauk Polskiej w dniu wczorajszym otwarty został Zjazd Pracowników Naukowych Rolnictwa w Collegium Minus Uniwersytetu Poznańskiego. Zjazd ten poświęcono omówieniu produkcji roślinnej. Po słowie wstępnym prof. dr. Kuryłowicza i powołaniu prezydium — dotychczasowy stan nauki rolniczej w Polsce zreferowała inż. Aniela Makarewicz. Po południu prof. dr. M. Birek wygłosił referat na temat „Organizacyjne formy nauki rolniczej w Polsce w związku z wymogami stawianymi nauce rolniczej przez plan 6-letni”.

W dniu dzisiejszym prof. dr. E. Świętochowski omówił metody aklimatyzacji roślin w uprawach w Związku Radzieckim a prof. dr. St. Barbański „Nowe metody hodowli roślin w Związku Radzieckim”. (jp)

Sejm R.P. zatwierdził PROJEKT USTAWY o zniesieniu odrębnego sądownictwa pracy o utworzeniu jednolitego funduszu remontowego

Poniżej podajemy dalsze szczegóły obrad 89 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się w dniu 18 stycznia br.

Po wysłuchaniu sprawozdań odpowiednich komisji Izba zatwierdziła szereg dekretów.

Pos. Nawrocki (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Oświaty i Nauki o dekreście z 21 września 1950 r. o zmianie dekretu o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych w okresie powojennym. Obecny dekret ustala, że do końca 1952 roku prezydium rad narodowych mogą zwalniać od obowiązku egzaminu praktycznego tych nauczycieli, których praca została uznana za co najmniej dostateczną i jeżeli nauczyciele ci odpowiednio podnieśli swój poziom ideologiczny.

Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki uchwaliła jednocześnie wniosek wzywający Ministerstwo Oświaty do wypracowania

koncepcji doksztalcenia fachowego ogółu nauczycielstwa w kierunku przekształcenia dotychczasowego egzaminu praktycznego na długookresowe kształcenie polityczne i zawodowe przy wykorzystaniu doświadczeń radzieckich.

Pos. Kaczocha (ZSL) zreferował w imieniu Komisji Prawniczej i Regulaminowej dekret Rządu RP z dnia 26 października 1950 r. o zmianie dekretu o najmniej lokali.

W Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej dekret znosi odrębne fundusze lokalne i odrębny fundusz ogólnokrajowy, a stwarza jednolity fundusz remontowy pod jednym kierownictwem. Na wniosek zarządu FGM Rada Ministrów ustaliła dla poszczególnych województw wysokość kwot, w granicach których dokonywane będą remonty. Ponadto dekret wprowadza szereg zmian dotyczących obowiązku wpłat na FGM.

Pos. Dąb (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o dekreście z dnia 26 października 1950 r. o przekazaniu sądom powszechnym spraw w zakresie sądownictwa pracy.

Druugi dekret znosi odrębne sądownictwo pracy, a sprawy cywilne należące dotychczas do sądów pracy poddaje pod rozpoznanie sądów powszechnych. Poseł sprawozdawca podkreśla, że istnienie odrębnych sądów pracy uzasadnione było warunkami ustroju kapitalistycznego w którym ścierały się sprzeczne interesy pracowników i pracodawców, z reguły zresztą prywatnych kapitalistów.

Sytuacja ta radykalnie się zmieniła w Polsce Ludowej, gdzie cała władza należy do mas pracujących. Na straży praw ludzi pracy stoją nie tylko wielkie skupienia wszystkich pracujących, związki zawodowe z ich władzą centralną — Centralną Radą Zw. Zawodowych, ale Rząd Rzeczypospolitej Sejm, a przede wszystkim partia klasy robotniczej — PZPR.

Gdy ustawa z dnia 20 lipca 1950 roku wprowadziła udział

lawników w orzekaniu we wszystkich sprawach cywilnych, a lawnikami tymi są wyłącznie ludzie pracy, odpadła wszelka w ogóle potrzeba istnienia odrębnych sądów pracy, które w nowych warunkach stały się wręcz anachronizmem.

Sejm zatwierdził referowany dekret jednomyślnie.

Referowany przez pos. Fijałkowskiego (SD) rządowy projekt ustawy o zakładaniu w budynkach mieszkalnych skrzynek listowych do doręczania korespondencji i czasopism nakłada ten obowiązek na właścicieli i administratorów domów, począwszy od dwu pięter wysokości.

Już w roku bieżącym 1/3 budynków otrzyma skrzynki listowe.

Uroczystości ku czci St. Staszica w PILE

W niedzielę 21 stycznia br. odbędzie się w Pile uroczystość ku czci Stanisława Staszica. W ramach uroczystości zostanie otwarte muzeum w domu rodzinnym Staszica w Pile. Uroczystość uświetni koncert zorganizowany przez objazdową orkiestrę symfoniczną Tow. Filharmonii Robotniczej.

Wykretne zeznania księdza Oborskiego oskarżonego o kontakty z bandą dywersyjną i podżeganie do zabójstwa 14-letniego chłopca

KRAKÓW (PAP). W dalszym ciągu drugiego dnia procesu przeciwko członkom dywersyjno-terrorystycznej bandy „AP” zeznaje oskarżony o kontakty z bandą i podżeganie do zabójstwa Waldemara Grabińskiego — ks. proboszcz Oborski, dziekan okręgu wólbromskiego, dr filozofii, były wykładowca filozofii w kieleckim seminarium duchownym.

Ks. Oborski, zeznając silnym, spokojnym głosem, z dużą swadą i teatralną pozą — stwierdza, iż nie przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw.

Opowiada o szczegółowo o swych trzykrotnych spotkaniach z członkami bandy. Przychodziłi oni do księdza diekana



Fot.: Ag. Il. „API”

Cała postępową ludzkość obchodzi w dniu dzisiejszym 27 rocznicę śmierci wielkiego wodza proletariatu światowego Włodzimierza Iljicza Lenina, którego genialne myśli i potęgą woli otworzyły nową erę w dziejach narodów i wskazały im drogę szczęśliwego budownictwa socjalistycznego. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozmowy Lenina z delegacją chłopską uwieczniony przez znanego malarza radzieckiego Sokolowa

Naród polski uroczystość obchodzi 27 rocznicę śmierci Wł. Lenina — genialnego Twórcy Państwa Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Masy pracujące Polski przygotowują się do uroczystego obchodu 27 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina — Założyciela partii bolszewickiej, Wodza Wielkiej Rewolucji Październikowej, Twórcy Państwa Radzieckiego.

Naród polski uczył w tym dniu pamięć genialnego Nauczyciela walczącego o wyzwolenie proletariatu, budowniczego podwalin Związku Radzieckiego — kraju zwycięskiego socjalizmu, ości wszystkich ucieszonych narodów i światowego pokoju. 21 stycznia każdy człowiek pracy w Polsce jeszcze bliżej zapozna się z życiem i walką wielkiego Przyjaciela Polski, szlendaru całej pracującej ludzkości w jej walce o wolność, pokój i socjalizm.

W udekorowanych czerwieńią i portretami Lenina świetlicach śląskich zakładów przemysłowych w miastach i wsiach woj. katowickiego odbywają się uroczyste akademie, poświęcone życiu i działalności wielkiego Lenina.

W stolicy od 20 do 24 bm. odbędzie się w większych zakładach przemysłowych uroczyste zebrania. W wielu świetlicach fabrycznych zorganizowano wystawy oraz kioski z wioskopomnymi dziełami Lenina i pracami o jego życiu i walce.

Kina Warszawy wyświetlać będą filmy: „Lenin”, „Człowiek z karabinem” oraz „Lenin w październiku”. 21 bm. w salach Politechniki Warszawskiej o-

twarta zostanie wystawa pt. „Lenin w twórczości artystów”.

Pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Raczyńskich w Poznaniu organizują w 11 filiach biblioteki specjalne prelekcje o Leninie oraz wystawy jego dzieł. Aktywiści TPPR woj. poznańskiego przygotowali 980 gablot z fotografiami i fotogazetkami, obrazującymi życie i walkę Lenina.

Koła TPPR w uczelniach i szkołach przygotowują pogadanki i odczyty. W woj. katowickim i szczecińskim gromadzkie koła TPPR wespół ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej organizują dla chłopów pogadanki okolicznościowe.

Manifestacyjną odstawę zboża zorganizowali członkowie Spółdzielni Produkcyjnej Psarskiej

Chłopi ze Spółdzielni Produkcyjnej Psarskiej w gminie Pniewy z pełnym zrozumieniem odstawiają nadwyżki zbożowe. Dają oni przykład wydajnej pracy, której wynikiem jest to, że Spółdzielnia zajęła jedno z czołowych miejsc w skali powiatu.

Niedawno mieszkańcy Pniew były świadkami przybycia kolumny, liczącej 20 wozów nalożonych zbożem. Wozy były pięknie udekorowane portretami dostojników Państwa i flagami narodowymi.

Przed gmachem Gminnej Spółdzielni w Pniewach chłopcy zostali powitani przez przewodniczącego GRN Fliegiera. Mówca zaznaczył, że członkowie Spółdzielni Produkcyjnej Psarskiej zawsze dają dowody wielkiego zrozumienia dla każdej

planowej akcji. Toteż chłopcy małymi i średniorolną całej gminy Pniewy patrzą z podziwem na gospodarzy rozwój tej spółdzielni i wydajną pracę jej członków — przodowników. Po entuzjastycznym przyjęciu transportu przez ludność Pniew wozy zajeżdżały przed magazyn gminnej spółdzielni, gdzie sprawnie i szybko dokonano odbioru zboża.

Członkowie Spółdzielni Produkcyjnej Psarskiej dali dobry przykład — zrozumienia potrzeb ludźi pracy w mieście. Śladem spółdzielców powiny pójść inne gromady aby wypełnić plan odstawy nadwyżek zbożowych do dnia 28 lutego 1951 r.

MARIAN BOROWSKI korespondent „Głosu”

Oborskiego po raz pierwszy, aby zamówić mszę św. za swego kolegę z bandy; po raz drugi w sprawie zawarcia ślubu ukrywających się członków bandy; po raz trzeci zaś, by zasięgnąć rady księdza w sprawie zabójstwa Waldemara Grabińskiego.

„Ja jej powiedziałem, owszem takie wypadki bywają, ja sam byłem świadkiem takich wypadków, kiedy dawano wyrok w czasie okupacji na człowieka, który wysyłał ludzi do Oświęcimia, ale tutaj taka sytuacja nie zachodzi. Tu przecie nie mamy do czynienia z człowiekiem poczytalnym, tu mamy do czynienia z dzieckiem. Po drugie, aby kogoś zgładzić, trzeba mieć powody. Cóż z tego, że syn pani się odgraża, ale ja jestem tego pewien, że tego nie zrobi.”

I tu znów naśladowując Grabińską: „Ale proszę księdza, on jest do wszystkiego zdolny”, i dalej z pełnym oburzeniem — „I dlatego też pani uważając, że jest do wszystkiego zdolny podpisała taki wyrok na niego, czy pani jako matka tego dziecka zrobiła to zgodnie ze swoim sumieniem? I słysz sowa: „Tak, zgodnie ze swoim sumieniem, tylko obawiam się, czy mnie Pan Bóg przebaczy”.

„Od chwili, gdy oskarżony ks. Oborski rozpoczął swą deklarację na temat rozmowy z Grabińską, oskarżona Grabińska w najwyższym podnieceniu przerywa zeznania oskarżonego, wykrzykując z oburzeniem: „Kłamca, kłamca, to diabeł w czarnej sutannie, on kłamie, kłamie...”

Oskarżona gwałtownie szlochła. „Dlaczego ręki nie podał (ciąg dalszy na stronie 2)

KSIĘDZU OBORSKIEMU ZALEŻAŁO na zlikwidowaniu chłopca który groził zdemaskowaniem bandy Wstrząsające zeznania Grabińskiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„dziecku!” — woła. Grabińskiej nie mogą uspokoić upomnienia przewodniczącego, który zapewnia ją, że po zeznaniach osk. Oborskiego udzieli jej głosu. Przewodniczący zarządza przerwę w rozprawie, aby uspokoić Grabińską.

Po przerwie osk. Oborski, który zdaje się zupełnie nie zwracać uwagi na Grabińską, powraca do swoich potwornych krętałów:

„Chodziło mi o to, żeby się dobrać do jej sumienia, bo wiedziałem, że to jest jedyna droga, żeby napęłnić ją grozą

na samą myśl o takim czynie i pani Grabińska już tylko słuchała. Na podniesiony mój ton głosu, już nie mogąc się w żaden sposób oprzeć argumentom, wybuchła spazmatycznym płaczem.”

Z ławy oskarżonych znów zrywa się krzyk matki: „Judasz w sutannie, nieprawda, nieprawda!”

Oskarżony nadal z niezmałym spokojem zeznaje: „Dla mnie to był znak, że psychicznie się załamala. Wydało mi się, że już jestem u celu. Uspokoiłem ją. Powiedziałem: to wszystko proszę sobie rozważyć i wziąć pod uwagę”.

Na pytanie prokuratora, dlaczego oskarżony Oborski nie poszedł z Waldkiem na posterunek MO i nie złożył meldunku o bandzie, ksiądz wciąż daje wykretnie odpowiedzi i zasłania się przepisami prawa ka-

nonicznego. Ale kiedy prokurator zapytuje z oburzeniem: „Jak można z przepisów religijnych robić zasłonę dla morderstwa?” — ksiądz Oborski odpowiada wyraźnie „to nie jest morderstwo”.

Zeznania innych oskarżonych i świadków

Składający następnie zeznania osk. Krężel usiłuje zrzucić całą odpowiedzialność za popełnione przez siebie czyny na innych członków bandy. Opowiadając o dokonaniu wspólnie z osk. Barczykiem zabójstwa 14-letniego Waldemara Grabińskiego oskarżony usiłuje udowodnić, iż wziął udział w tej zbrodni jedynie ze strachu o własną skórę, ponieważ bał się że kierownictwo bandy zemści się na nim w razie odmowy wykonania rozkazu.

Po zeznaniach osk. Krężela przewodniczący zarządza postępowanie dowodowe.

Zeznający na wstępie świadek Gajos stwierdza, że banda kierowana przez Adamusa miała na celu „likwidowanie ludzi z PPR i innych ludzi demokratycznych”. To samo potwierdza świadek Wacław Grabiński. Świadczenie Grabińskiego, Pabian, Zubr, Piekarski i Kaczmarczyk opowiadają szeroko o licznych napadach bandyckich i rabunkowych dokonanych przez bandę. Zeznania ich, jak również zeznania oskarżonych wykazują iż poza morderstwami i napadami rabunkowymi banda nie przejawiała żadnej innej

działalności. Pieniądze uzyskane z rabunku dzielili członkowie bandy między siebie, lub przekazywali jej przywódcom na cele „organizacyjne”.

Świadek Pabian, również członek bandy, był u księdza Gadomskiego w jego mieszkaniu. Świadek mówiąc o tym, stwierdza: „Łupka zapoznał mnie z księdzem Gadomskim. Powiedział on, że ksiądz Gadomski jest opiekunem naszej organizacji i rozpoczyna się rozmowa o wyroku, o tym, kto będzie odpowiedzialny za wykonanie wyroku”. Świadek stwierdza również, iż osk. Łupka powiedział mu po rozmowie z „duchownym opiekunem organizacji”, że jeżeli potrzebna będzie broń do wykonania wyroku, to ks. Gadomski postara się o nią”.

Z zeznań świadków: Karczmarczyka, kierownika obrabowanej spółdzielni oraz Gregorczyka wychodzi na jaw, że osk. Grabińska pomagała w przygotowaniu napadu na spółdzielnię. W napadzie tym zrabowano m. in. poważną sumę pieniędzy, a udział w nim brał syn oskarżonej — Wacław Grabiński.

Konfrontacja ks. Oborskiego z Grabińską

Zeznania oskarżonego ks. Oborskiego są w tak jaskrawej sprzeczności z zeznaniami innych oskarżonych, że przewodniczący na wniosek prokuratora zarządza konfrontację z Grabińską.

Wśród pełnej napięcia ciszy w szalenie wypełnionej sali sądowej — naprzeciwko cynicznie obojętnego księdza, staje rozgotowana i zanosząca się od płaczu kobieta — patrząc w oczy moralnemu sprawcy zabójstwa jej dziecka, woła: „Przystępam na Boga Wszechmocnego, w obecności córki mojej — sieroty, obecnej tu na sali, że wszystko co powiedziałam jest prawdą. Nie oskarżałam księdza na początku, broniłam go w swych zeznaniach. Przysięgam najuroczyściej, stokrotnie, że ksiądz Oborski kłamie strasznie, ohydnie, podle, że jest Judaszem w czarnej sutannie, który chce zmyć krew mego dziecka ze swoich rąk. Może ja zmyć tu, ale tam, u Boga nie zmyje jej ksiądz. Tam stańmy jeszcze przed sądem Boga Najwyższego”!

Ksiądz pochyla się i milczy. Oskarżona Grabińska wraca na ławę oskarżonych. Wśród ogólnego poruszenia przewodniczący zarządza przerwę. Oskarżona Grabińska długo jeszcze spazmatycznie płacze.

Nieudane próby

W czasie dalszych swych zeznań ksiądz Oborski poświęcił też wiele czasu sprawie stawianego mu w akcie oskarżenia zarzutu współdziałania z bandą. Przysięgając, iż wiedział o ist-

nieniu bandy, a nawet znał jej członków, oskarżony tłumaczy fakt niezameldowania o tym organom bezpieczeństwa nakazami prawa kanonicznego. Nakażony — jak twierdzi oskarżony — nakazuje księdzu zachowywać tajemnicę odośnie spraw sumienia, powierzono mu przez wierznych. Oskarżony przyznaje jednak zaraz, że nie miał żadnej pewności, czy jego kontakty z bandą miały jakis związek z sumieniem. Co do tych spraw nie otrzymał od swych władz zwierzchnich żadnych wskazówek.

„Przyznaje, że ta sprawa — mówi oskarżony — między Kościołem a Państwem nie była uregulowana, myśmy nie wiedzieli jak należało postępować. Wiedziałem, że prawo kościelne zabrania mi stosunków z bandytami, ale nie wiedziałem czy i ten wypadek to obejmuje. Pod obstrzałem prokurator- skich pytań pomału

wyłania się prawda —

Na zlikwidowaniu chłopca, który groził zdekonspirowaniem bandzie, zależało nie tylko jej członkom, zależało na tym też i samemu księdzu Oborskiemu. Na pytanie prokuratora Grabińska zeznaje, że ksiądz Oborski rozmowę z nią zaczął od pretekstu: „jak można było tak robić żeby o istnieniu organizacji dowiedział się taki mały łobuz”. — Dalszym ogniem jest zeznanie samego Oborskiego, który stwierdza, że gdyby wiedział jak obrót przybierze sprawa, „nie rozmawiałby z matką tylko porwał chłopca i uciekł razem z nim”.

BUŁKA Z WĘDLINĄ (Migawki z drugiego dnia procesu bandy „A. P.” w Krakowie)

Stanąwszy przed kratami sądowymi, ks. Gadomski obejmując dłońmi ich drewnianą krawędź. Długie palce wiążą się niustannie przy krawędzi; ks. Gadomski jest zdenerwowany. A ma słuszne powody do niepokojów. Gmach zaprzeczeń, kłamstw i wykrętów, jaki usiłują zbudować ze swoich zeznań, łamie się i rozpada pod każdym, rzecowym i spokojnym pytaniem prokuratora.

Mimo tego ks. Gadomski prawdy mówić nie chce. Broni swych zdemaskowanych kłamstw wykrętami coraz bardziej nonsensownymi. — Zabijać w zasadzie nie wolno — mówił kapelan bandy swoim owieczkom, młodocianym zbrodniarzom — ale są wyjątki od tej zasady. Człowiek ma prawo bez grzechu zabić agresora, który zagraża jego bezpieczeństwu. Teologia rozróżnia agresora „aktualnego” i „potencjalnego”.

Jakim „agresorem” — „aktualnym”, czy „potencjalnym” był czterastoletni dzieciak —

Waldek Grabiński? Albo zamordowany nauczyciel?

— Łupka — przyznaje ks. Gadomski — mógł nie zrozumieć subtelności teologicznych... Subtelności nie rozumiał na pewno. Ale intencje ks. Gadomskiego pojał doskonale: pojał i — mordował.

Ks. Gadomski — kapelan zbrodniczej bandy — przyznaje, że swoje rachuby polityczne opierał na „ewentualnej wojnie”. Ale na pytanie, co za rachuby budował na tej ewentualnej wojnie, ks. Gadomski milczy. Milczy, bo trudno mu powiedzieć prawdę, że dla interesów zaatlantycznych imperialistów, potentatów przemysłu zbrojeniowego, faszystowskich siepaczy spod sztandaru Mac Arthura, podzegał do wojny, która by pociągnęła śmierć i nędzę milionowych mas, że w imię interesów wroga zewnętrznego i wewnętrzznego ludzi do walki z ustrójsem Polski Ludowej, namawiał do potwornych zbrodni młodociana bandy swych „duchownych podopiecznych”...

wędlina i je, szybko poruszając dużymi szczękami...

Pewien etap wspinaczki skończony. Alpinista posila się.

W ogniu pytań prokuratora wychodzi na jaw bezsensowność kunsztownej wspinaczki logicznej, jakiej ks. Oborski dokonał w swoim przemówieniu.

Ks. Oborski nie chce przyznać się, że do zbrodni na czterastoletnim dziecku namawiał matkę, ale pod naporem faktów musi przyznać, że wiedział o strasnym niebezpieczeństwie, jakie grozi Waldkowi. Dlaczego nie zawiadomił o tym władzę? Tu ks. Oborski zasłania się przepisem prawa kanonicznego, zabraniającym ujawniania „spraw sumienia”, zwierzonych kapłanowi. Czy chodzi tu o „tajemnicę spowiedzi”? Nie, ks. Oborski, teolog, wyjaśnia, że na spowiedzi sprawy sumienia zwierzane są „pro foro interno”, a za ich ujawnienie grożą kary kościelne, natomiast poza spowiedzią zwierzane są „pro foro externo” i za ich ujawnienie nie grożą kary kościelne. Jest ono „tylko” grzechem...

Ks. Oborski zarzuca kłamstwo matce zamordowanego, oskarżonej Grabińskiej. Na wniosek prokuratora sąd nakazuje księdzu i matce stanąć twarzą w twarz. Sala wstrzymuje oddech...

W głębokiej, napiętej ciszy słychać okrzyk matki:

— Kłamie! Ohydnie, piekielnie kłamie! To Judasz w czarnej sutannie, który chce zmyć ze swoich rąk krew mego dziecka.

Choć w swej daremnej wspinaczce po skałach nagich faktów, czepia się ks. Oborski punktów najbardziej brudnych i oślizgłych moralnie, choć broni się z uporczywością jezuitę i talentem aktora — oczy zgromadzonych na sali sądowej widzą bułkę z wędliną, którą z apetytem zajada ksiądz-dziekan bezpośrednio po swoim wzruszającym przemówieniu...

(sd)

— Niemcy! — szepnęła Wieczorkowa i pobiełały jej oczy o małych żrenicach.

— Szybko wódkę, Magda. Chłopcy śladajcie, rozpląć bluzę... Śpiewaj Wardas! — Wieczorek wypowiadał słowa wyraźnie, lecz pośpiesznie.

W ciągu kilku sekund na stole zjawiała się napoczęta butelka wódki, specjalnie przygotowana na takie okazje, kawał kielbasy, cebula, chleb.

Szoferzy usiedli. Wardas z trudem opanowując drżenie dolnej szczęki i chowając ręce w kieszenie aby koledzy nie zauważyli jak mu się trzęsą palce — zaśpiewał wysokim, jeszcze chłopięcym i czystym głosem „Czerwone jabłuszko, przekrojone na krzyż”...

„Gęś za wodą, kaczkę za wodą Uciekaj dziewczyno, bo cię poboda!” — krzyknęli pozostali mężczyźni.

Wieczorek szybko krajał cebulę i chleb, drobił go i rzucił przed siedzących przy stole towarzyszy, napęłnił kieliszki i trochę wódki rozlał na cerate.

Niemcy walił już z całych sił w drzwi wejściowe.

Wieczorek zawołał: — Otwórz, Magdo! — i śpiewał dalej tupiąc w podłogę, wyglądał w tej chwili tak, jakby się bawił w najlepsze i jakby żadne niebezpieczeństwo mu nie groziło.

Pierwszy wpadł do kuchni major Kolbe, miał na sobie długi płaszcz, którego nie wszystkie guziki, wbrew przepisom były zapięte. Za nim wwalilo się kilku esmanów.

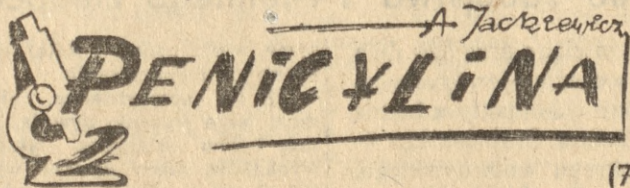
Wieczorek wstał i lekko się zatoczywszy zawołał, machając napół napęłnionym kieliszkiem. — Wiwat major, wiwat! Major zamrugał zdrowym okiem. — Co się tu dzieje?! — krzyknął, ale czuło się, że ten krzyk był wymuszony.

Wieczorek podsuwał mu krzesło, na którym siedział przed chwilą.

— Herr Major — wołał po niemiecku — właśnie opowiadam kolegom, jak my z panem, ich erzaelen Kollegen wie wir, Sie und ich ladowaliśmy tę diese Maschine.

Major spojrzał na stojących szoferów. — Co oni u ciebie robia tak późno w nocy? — Zegnamy się... Szoferzy spojrzeli po sobie, głupio się uśmiechając. Co też on gada! — pytał wzrokiem. — Zegnamy się, Herr Major. Podobno mają nas wysiedlać, aussiedlern może nas rozdziela, nie zobaczymy się długo. Kolbe warknął do swoich żołnierzy:

(Ciąg dalszy nastąpi)



(7)

Spojrzał na nich i wzrok jego się przejaśnił.

— Przepustki macie w porządku?

— Tak odparli.

— Więc słuchajcie. Weźmiecie z sobą Misiaka, ukrycie go w wodzie. Udacie się do Legionowa.

Urwał, spojrzał na Krawczyka.

— Znasz zwrotniczego Zielnińskiego?

Małomówny Cygan skinął głową.

— Misiak widział się z nim wczoraj. Tam wszystko przygotowane. Ludzie są na miejscu. Pomoga wam opłonić pociąg. Musicie się szybko zalać z esmanami, eskorta będzie się składała z dziesięciu ludzi, was będzie więcej. Macie zalać się z nimi bez gwałtu, żeby nie zaalarmować Legionowa. Przy wyładowaniu pociągu pomoga wam miejscowi.

Wieczorek umilkł. Znów opuścił głowę. Miarowo poruszał ramionami o partymy o stół, jakby toczył przed sobą jakiś wielki ciężar.

— Tobo było wszystko. Misiak z zwrotniczym pomoga rozkręcić tory, reszta... Reszta już wiecie.

Wstał, spojrzał po szoferach. Uśmiechnął się.

— No, niedługo się zobaczymy. Pamiętajcie że w owym dniu nie może nikogo u nas zabraknąć. Najważniejsze to nie dać się zabić.

Zmieształ się i roześmiał się, poczuł że nie powiedział tego, co zamierzał powiedzieć, ale za godzinę czy półtorej ci stojący przed nim ludzie staną tak jak są w obliczu jednego z najtrudniejszych zadań, jakie w ogóle znają może właśnie wszyscy tak jak są położą w tej robocie głowy i on Wieczorek jest inicjatorem całej sprawy.

— Słuchaj Stefan — rzekł mizerny Jański przerywając przeciągające się milczenie — a co będzie z naszymi wozami, miałeś je unieruchomić? Teraz, w nosy nie dostaniesz się na fabrykę, mocno pilnują, rano będzie za późno.

— Wozy już nie pojedą.

— Kiedyś to zrobił, Stefan?

Lecz Wieczorek nie zdążył odpowiedzieć za oknem rozległ się tupot nóg i ktoś mocno zakolał w ramę okienną.

Filipiny leżą niedaleko Trizonii

Daniel W. Bell, podsekretarz stanu w min. skarbu USA, jako przewodniczący komisji specjalnej dla zbadania gospodarki filipińskiej, złożył Kongresowi raport, w którym stwierdził, że „niepodległe od czterech lat Filipiny” całkowicie zmarnowały dwa miliardy dolarów które rząd w Manili otrzymał w latach 1946—50 od rządu USA. „Nieudolność: korupcja objęła cały aparat rządowy”.

Afery bez ...znaczenia

W odpowiedzi na raport Bello „prezydent Filipin” Elpidio Quirino, oświadczył, że „korupcja w rządowych kołach filipińskich jest wynikiem złego przykładu, jaki dawały amerykańscy władcy Filipin w okresie przedniepodległościowym. W porównaniu z korupcją i przekupstwem władz amerykańskich na Filipinach, obecne afery władz filipińskich są do prawdy bez większego znaczenia”.

Elpidio Quirino zapowiedział ogłoszenie imiennej listy Amerykanów, którzy przekupstwem i szantażem robili olbrzymie majątki na Filipinach.

Prezydent Truman, w odpowiedzi, przyznał „niepodległym Filipinom” dalsze 250 milionów dolarów, przy czym Filipiny wyraziły zgodę na zbudowanie przez rząd USA dalszych siedmiu baz lotniczych amerykańskich na wyspach filipińskich (poprzednio zbudowano już 16 takich baz).

Manilla jest odległa o 17 000 km od Waszyngtonu i o prawie tyleż kilometrów od Bonn. Trzy te miasta historycznie kulturalnie, gospodarczo, nie mają ze sobą nic wspólnego. Łączy je natomiast imperializm trumanowskiej Ameryki. Manilla jest antychryliska, Bonn antyradziecką bazą amerykańskiego imperializmu. W obu miastach rządzi Waszyngton poprzez skorumpowaną kłkę zdrajców własnej ojczyzny.

Łańcuszek łapówkowy

Ostatnio ilość skandali korupcyjnych w Niemczech Zachodnich poczyna osiągać poziom filipiński, mimo, że „niepodległa Trizonia” nie trwa jeszcze nawet dwóch lat. Okazało się, że posłów Bundestagu przekupuje „kanclerz” Adenauer i jego minister finansów, Schaefer, ci zaś pieniądze na ten cel otrzymują od baronów ciężkiego przemysłu, ten znów, jak wiadomo, „za pośrednictwem rządu Adenauera” otrzymuje od rządu USA pieniądze z planu Marshalla. Okazało się dalej, że szereg sądów denazyfikacyjnych uwalniało od winy i kary wysokich hitlerowców

za pieniądze a wiele banków finansowało (oszczędnościami mas pracujących) milionowych aferzystów, cieszących się podporciem wysoko postawionych osób.

Los Kuhnerta i Czira

W Bremie, podobnie jak w całej strefie amerykańskiej, istnieją bataliony przy USA Army (Labour Supervision Company). Warunki: osiem godzin pracy w granatowym uniiformie pod rozkazami sierżantów amerykańskich. Erhard Kuhnert i Walter Czir, dwaj bezrobotni, wstąpili do bremeńskiej Labour Company. Po kilku dniach kazano im pozostać na stałe w koszarach. Odwołali. Dowódca kompanii oświadczył na to, co następuje: „Czasy cywilów się skończyły. U nas teraz obowiązuje wojskowy drill. Komu się to nie podoba, może się z nami na tychmiast pożegnać. Setki tysięcy bezrobotnych czeka na wolne miejsca...”

„Niemiecki” Urząd Pracy w Bremie odmówił wypłaty zasiłku dla bezrobotnych Kuhnerta

i Czira, ponieważ „samowolnie opuścili miejsce pracy”

System więc, jak widać jest dobrze przemyślany. Amerykańskie władze korumpują władze niemieckie, po czym wspólnie terroryzują masy.

Co napisał reakcyjny tygodnik „Stern”

„Co zrobiliście z miliardowymi kredytami”? Na to pytanie z kolej odpowiedzią przez ludzki tygodnik „Der Stern”, wycieceniem kosztów armii okupacyjnych, ponoszonych przez ludność Trizonii. Liczby, poparte fotografiami luksusowych apartamentów władz okupacyjnych, wykazują niesamowitą, korupcyjną gospodarkę intendenta wojsk okupacyjnych. Tak np. z 4,6 miliardów marek rocznie, które płać ludność Trizonii na utrzymanie wojsk okupacyjnych, wydano w roku 1950 na dywany 8 milionów 32 miliony na meble, prawie milion na... biustonosze, gorsety i piżamy. Koszt umeblowania jednorodzinnego domu oficera skiego wynosi 44 000 marek,

gdy przeciętny koszt umeblowania w niemieckim domu waha się od 5 do 10 000 marek. W roku 1951 koszty okupacyjne mają być zwiększone do 8 miliardów marek... „A co będzie — zapytuje „Der Stern” — jeśli wystawimy jeszcze własną armię i nasi oficerowie i żołnierze będą chcieli żyć na tym samym poziomie, co wojska okupacyjne? A może uważa się nas za ludzi niższej stojących kulturalnie i nie potrzebujących zatem tak kosztownych urzędzeń, jakie muszą mieć nasi alianccy przyjaciele?”

Wysoka Komisja Aliancka zawiesiła na dwa tygodnie wydawanie tygodnika „Der Stern”. Wysokim Komisarz USA spotkał się z „kanclerzem” Adenauerem w sprawie remilitaryzacji Niemiec. Klika rządząca Trizonią podobnie jak klika rządząca Filipinami, otrzyma dalsze kredyty amerykańskie, Amerykanie zaś zwiększą koszty okupacyjne, które pokryć musi ludność Trizonii.

Czy w Bonn czy w Manili — rządzią te same prawa. I będzie jednak los „prawodawców”. Edmund Osmańczyk

Franciszek Dańda obniża koszty produkcji

Franciszek Dańda, pracownik poznańskiego PMT rozumował jasno i prosto: „Wszystko zależy od wydajności pracy. Gdy wydajność ta wzrośnie — obniża się koszt produkcji, będzie nam wszystkim lepiej w naszym Ludowym Państwie.” I postanowił na swoim odcinku przyczynić się do usprawnienia pracy w zakładzie.

Zaczął więc zastanawiać się nad swoją ideą. Cel miał przed sobą jasny, chociaż nie łatwy do osiągnięcia — chodziło mu przecież o to, by za jednym podciągnięciem rączki mechanizmu zapewnić paczkę papierosami. Układ modelu tego mechanizmu rysował się już w jego umyśle.

Ob. Dańda nawet nie kreślił, nie obliczał — wprost przystąpił do budowy modelu. Robił to w domu w tajemnicy przed pracownikami — nie chciał zbyt wczesnie ujawnić swego pomysłu — bo jakże, może się nie udać, a wtedy co by powiedzieli o tym jego koledzy? Nad swoim modelem pracował nawet w nocy. Ale robota nie odchodziła tak jak planował. To brakło mu narzędzi, to brakuło mu żelaza. Potrzebnego materiału szukał po prostu na polach — chociaż gdyby tylko wspomnieli w zakładzie o swoich zamysłach, załoga przysłałaby mu z pomocą.

Któregoś dnia model mechanizmu został wykonany. Przytaskał go więc do miejsca pracy i — wypróbował. Niestety — nie działał tak jak działać powinien — nie zapalał wszystkich przegródek przeznaczonych na papierosy. Nie udało się więc. Cóż ro-



bić? Franciszek zaciął się w sobie i nie poprzestawał pracować nad swym usprawnieniem. Tym razem nowy model budował już w zakładzie. Cel w dalszym ciągu pozostawał ten sam — chodziło o obniżenie kosztów produkcji, o przyczynienie się do zwiększenia dobrobytu w kraju.

Drugi model został zbudowany w ciągu paru tygodni. Ale i ten nie działał właściwie. Racjonalizator nie dawał przecież za wygraną. Niedługo potem powstał model trzeci, który jak poprzednie nie zadowalał go w pełni.

— Nie cofnę się ze swej drogi, myślił ob. Dańda i z uporem pracował nadal nad ulepszeniem mechanizmu.

Wreszcie — po czterech miesiącach uporczywej pracy nadeszła uroczysta chwila. W asyście licznych pracowników i kierownictwa zakładu zdemorstrowano działanie czwartego modelu. Puszczono w ruch mechanizm. Pierwszy ruch rączką automatu — i pierwsza paczka wypełniła się w sposób prawidłowy, a za nią poszła druga, trzecia, czwarta... setna. Mechanizm działał bez zarzutu.

...a dzisiaj — kobiety obsługują wiele tego rodzaju aparatów. Ich wydajność wzrosła 2,5 krotnie. Przeciętnie wyrabiają normę od 80 do 100 tysięcy papierosów w ciągu zmiany, a niektóre dochodzą nawet do 110 tysięcy sztuk.

Oplacił się więc trud. Franciszek Dańda dopiął swego — obniżył koszt produkcji całego zakładu.

Nie na tym jednak poprzestał. Oto wykonał prosty przyrząd do liniowania skoroszytów przeznaczonych na zapisywanie wyników pracy brygad. Poprzednio poliniowanie skoroszytu tego rodzaju wymagało 8 pełnych godzin pracy — po dokonaniu usprawnienia — tylko 1/4 godziny.

Później stanęło przed racjonalizatorem nowe zadanie, urastające do „wąskiego przejścia” w zakładzie. Oto pracownicy naklejający sygnetki na pudełka nie mogli podołać narastającym zatorom. A przecież trzeba było je usunąć — wymagało tego dobro zakładu.

Dańda znalazł na to sposób — wykombinował przyrząd do naklejania naklejek, przy pomocy którego można nalepić

(Ciąg dalszy na str. 4)

Daty wielkiego życia

- 22 kwiecień 1870 r.**
W Symbirsku nad Wołgą urodził się Włodzimierz Uljanow (Lenin), syn Ilji Uljanowa.
- Sierpień 1887 r.**
Lenin wstąpił na wydział prawny uniwersytetu kazańskiego, rozpoczynając działalność w jednym z rewolucyjnych kółek studenckich.
- Grudzień 1887 r.**
Lenin — aresztowany za udział w zaburzeniach studenckich został zesłany do wsi Kokuszino w Gubernii Kazańskiej.
- Sierpień 1893 r.**
Lenin przeniósł się do stolicy, gdzie wkrótce stał się kierownikiem marksistów petersburskich.
- 1894 r.**
Lenin wydał książkę „Kto to są „przyjaciele ludu” i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom”, demaskując prawdziwe oblicze narodników.
- 1895 r.**
Lenin połączył wszystkie petersburskie marksistowskie kółka robotnicze w jeden „Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej”.
- Grudzień 1895 r.**
Lenin został aresztowany. Po czternastu miesiącach więzienia zesłano go na Syberię wschodnią. W ciągu trzech lat zesłania napisał on 30 prac, m. in. „Rozwój kapitalizmu w Rosji”. Przez cały ten czas utrzymywał kontakt z ośrodkiem ruchu rewolucyjnego i zwalczał ekonomistów.
- Styczeń 1900 r.**
Lenin wrócił z zesłania i przygotował wydanie „Iskry”, pisma ideologicznego, którego celem było stworzenie samodzielnej partii politycznej proletariatu.
- Marzec 1902 r.**
Ukazuje się dzieło Lenina „Co robić”, w którym udowadnia on, że „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny... rolę produkującego bojownika może wypełnić jedynie partia kierowana przez produkującą teorię”.
- Lipiec 1903 r.**
Lenin wystąpił na II zjeździe SDPRR z propozycją programu i statutu Partii. Po zaciekłej walce program i statut zostały uchwalone. W partii powstały dwa prądy: bolszewicki i mieniszewicki.
- Maj 1904 r.**
Ukazało się dzieło Lenina „Krok naprzód dwa kroki wstecz”, w którym dał on odprawę mieniszewikom wskazując, jak należy budować organizacyjne podstawy partii marksistowskiej.
- Kwiecień 1905 r.**
III zjazd Partii pod kierownictwem Lenina wypracował taktykę socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej. Lenin sformułował zasady taktyki marksistowskiej w okresie przejścia od rewolucji burżuazyjnej do rewolucji socjalistycznej.
- Lipiec 1905 r.**
„Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej” — tak brzmiał tytuł wydanego dzieła Lenina, uzasadniającego stanowisko bolszewików na III zjeździe.
- Listopad 1905 r.**
Lenin wrócił do Rosji, celem objęcia kierownictwa pierwszej rewolucji rosyjskiej.
- Grudzień 1905 r.**
Lenin spotkał się po raz pierwszy ze Stalinem na konferencji bolszewików w Tamerforsie.
- Październik 1908 r.**
Lenin ukończył pracę „Materializm i empiriokrytycyzm”, która dała Partii teoretyczne podstawy nowego typu.
- Styczeń 1912 r.**
Lenin kierował praską konferencją partyjną, na której nastąpiło ukonstytuowanie się Bolszewików jako samodzielnej partii marksistowskiej. „Konferencja ta miała olbrzymie znaczenie w dziejach naszej Partii, odgrażała ona bowiem bolszewików od mieniszewików i zjednoczyła organizację bolszewickie w całym kraju w jednolitą partię bolszewicką”. (J. Stalin: wg sprawozdania stenograficznego z 15 zjazdu WKP(b)).
- 5 maj 1912 r.**
Stalin wydał wedle wskazówek Lenina pierwszy numer „Prawdy”.
- Czerwiec 1912 r.**
Lenin przybył do Krakowa, skąd kierował pracą Partii i redakcją „Prawdy”. W tym okresie pracował on nad pogłębieniem zagadnienia narodowościowego.
- Sierpień 1914 r.**
Lenin został aresztowany w Ponorlinie. Po zwolnieniu udał się do Szwajcarii. Tam opracował wytyczne dla stanowiska bolszewików wobec wojny imperialistycznej, wskazując konieczność przekształcenia jej w wojnę domową przeciwko wianym rządów. To stanowisko reprezentował Lenin we
- wrześniu 1915 r.** na konferencji w Zimmerwaldzie i w
- kwietniu 1916 r.** na konferencji w Kienthalu.
- Czerwiec 1916 r.**
Lenin ukończył swą pracę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” — jedno z największych dzieł marksizmu-leninizmu. Jednocześnie rozwija on naukę o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.
- 16 kwiecień 1917 r.**
Lenin przybył do Piotrogradu, witany na dworcu finlandzkim przez tysiące robotników, żołnierzy i marynarzy. Z samochodu pancernego wygłosił stynną swą mowę, w której wezwał masę do walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej.
- 18 lipiec 1917 r.**
Rząd tymczasowy wydał rozkaz uwieszenia Lenina. Lenin rozpoczyna znów działalność nielegalną i zakonspirowaną, ukrywając się zrazu koło stacji Razliw, a następnie w Finlandii. Po wypadkach lipcowych, Lenin przygotowywał Partię do ujęcia władzy, nastawiając ją na zbrojne powstanie i rewolucję socjalistyczną.
- Lato 1917 r.**
Lenin dokonał gigantycznej pracy teoretycznej, pisząc następujące dzieła: „Państwo a rewolucja”, „Groźna katastrofa i jak z nią walczyć” oraz „Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową”.
- 20 października 1917 r.**
Zgodnie z uchwałą Komitetu Centralnego Lenin nielegalnie powrócił do Piotrogradu.
- 7 listopad 1917 r.**
Pod wodzą Lenina zwyciężyła pierwsza w dziejach rewolucja socjalistyczna.
- Sierpień 1918 r.**
Zamach na Lenina. Lenin zostaje ciężko ranny.
- Maj 1920 r.**
Lenin tworzy dzieło „Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie”, które sam nazwał szkicem popularnego wykładu o strategii i taktyce marksistowskiej.
- Grudzień 1920 r.**
Z trybuny VIII ogólnorosyjskiego zjazdu rad przedstawił Lenin plan odbudowy i przeobrażenia gospodarki narodowej, plan założenia ekonomicznego fundamentu socjalizmu. Jest to historyczny plan elektryfikacji kraju.
- Grudzień 1922 r.**
Stan zdrowia Lenina pogorszył się gwałtownie.
- 12 grudnia 1922 r.**
Lenin po raz ostatni pracował w swym gabinecie na Kremlu.
- 21 styczeń 1924 r.**
W Gorkach pod Moskwą zmarł Lenin. Masy pracujące całego świata głęboką żalobą uczciły pamięć wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego proletariatu.

Aktywiści spółdzielczości produkcyjnej



Na ostatniej konferencji aktywistów spółdzielczości produkcyjnej w Poznaniu zebrało się ponad 300 delegatów z całego województwa. Wysłuchali oni z wielkim skupieniem referatu I sekretarza KW PZPR — F. Baranowskiego, który wskazał na błędy oraz zobrazował dotychczasowe osiągnięcia spółdzielczości produkcyjnej.

Na pierwszym zdjęciu widzimy przewodniczących spółdzielni produkcyjnych — czołowego w tym ruchu — powiatu obornickiego, w którym ostatnio powstała 300 w województwie spółdzielnia w Zielatkuwie.

Planem pracy uworowej spółdzielni w Piotrkowicach (pow. NR 20

radzili w Poznaniu

Wieczorek — przewodnicząca Zespołu. Widzimy ją na zdjęciu nr 2 przed mikrofonem; obok niej red. Stanisław Strugarek.

Konferencja wykazała, że aktywiści spółdzielczości produkcyjnej zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich spoczywa za prowadzenie pionierskich zespołów rolniczych, które wieś wielkopolską prowadzą ku lepszemu jutru. (jp)



Kościan) podzieliła się ze słuchaczami Polskiego Radia Helena

czyli: problem niejednego miasta

Przeclęta restauracja w Gorzowie. Charakterystyczny zapach kwaszonej kapusty, dochodzący od strony kuchni. Fartuszek obsługującej dziewczyny aż płacze z tęsknoty za białą i mydłem. Pochylony nad kulmem poka tysy konsument o nosie Sikrę wpatruje się mistycznie w wypaloną papierosem dziurę w obrusie.

Właśnie głośnik gorzowskiego radiowęzła, uwieszony w narożniku sali, nadaje interesującą pogadankę n. t. „Die wichtigsten Winter - arbeiten der Bauern“ (po niemiecku, tak!), kiedy do sali wchodzi dwóch młodzieńców z instrumentami pod pachą. Wyłącza ją głośnik, aby im nie przeszkadzał, i zaczyna grać. Jeden na skrzypcach, drugi na gitarze. To nic, że grają, Gorsze, że trzeba tego słuchać! Skrzypkę macha smyczkiem, aże się przewiewa w pokoju, gitarzysta szarpie struny n'by jastrzab ciału dzięki królka Znużeni goście, aby pozbyć się muzycznego zgłędu, składają drobne sumki grajkom, w błogiej nadziei, że się wyniosa. Ale ci zachęceni dźwiękiem, daj zjeżdżają się nad instrumentami.

Po nich przychodzą inni. Grają na różnych instrumentach: akordeonach, mandolinach, fletach, a nawet na... harfie. Czasem możliwe, czasem niemożliwe. Wśród nich — wielu młodych chłopców, grających z sercem, i duszą, ale (widząc wyraźnie) bez znajomości podstawowych zasad muzyki.

Po co to wywody? — zapyta z was niejedon. Komu przeszkadza grajątko — amatorzy, wędrujący od kawiarni do restauracji w poszukiwaniu słuchaczy i zarobku?

Oczywiście, że nie przeszkadza. Wciąż przeciwnie, lepiej, gdy młody człowiek gra na puzonie niż w karty. Chodzi tylko o to, że zamiłowaniem i temperamentem muzyczne skierować należy we właściwe łożysko, aby nie blaknęły się po bezdrożach amatorszczyzny.

Wśród grajków gorzowskich obok zrutyżowanych rzemieślników są ludzie z ujemnym talentem muzycznym. W zawód swój wkładają duszę, grają z wewnętrznej potrzeby raczej niż dla zarobku. Niestety brak pogłębienia fachowego, brak szkół, konieczność „odbebniania kawalków” w kawiarniach na zabawkach i weselach, sypczą nie wątpliwe talenty muzyczne na nieproduktywne niziny tandetu artystycznej. Czyż nie można by zainteresować się ty-

mi ludźmi i umożliwić im w jakiś sposób kształcenie muzyczne? Czy nie byłoby rzeczą celową z najlepszych muzyków zorganizować zespół orkiestralny, choćby taneczny, ale pozostający pod opieką fachowca muzyka — pedagoga z prawdziwego zdarzenia? Naszym zdaniem, mógłby sprawą tą zająć się wydział kultury i oświaty przy Miejskiej Radzie Narodowej lub istniejąca w Poznaniu Szkoła Umuzycznienia. Związek Zaw. Muzyków też miałby tu coś do powiedzenia.

A warto pomyśleć o niektórych grajkach. Np. o muzycznej rodzinie Dolińskich. Kto wie, czy i słyszał blisko 60 lat liczącego, zawsze uśmiechniętego Władysława Dolińskiego, grającego na mało spotykanym dziś instrumentcie, a harfie, ten nie oprze się przekonaniu, że takim ludziom trzeba pomóc. Trzeba też pomóc dwóm jego synom: Romanowi i Ignacemu, z których jeden gra na skrzypcach, a drugi na harfie. (Harfa jest tu instrumentem rodzinnym. Ta, na której z prawdziwym wirtuoźstwem gra ociec, liczy sobie około 100 lat żywa!).

Ludzie ci potrzebują opieki. Nie można im utrudniać wykonywania zawodu, jak to się dzieje np. z Dolińskim, któremu się nie chce wydać licencji na występowanie w innych, poza Gorzowem miasteczkach Ziemi Zachodnich.

Muzyka jest godziwą rozrywką człowieka pracy. Nie pozwólmy, by jej twórca i odzwierciedlający się z niezrozumieniem ze strony społeczeństwa. Przykład Gorzowa rozciągając można zresztą na wiele innych miast.

J. M.

Nasi korespondenci piszą:

Płyną dary dla dzieci koreańskich

Akcja zbierania podarków dla dzieci koreańskich przebiega pomyślnie w całym kraju. Społeczeństwo polskie cechuje wielkie zrozumienie dla tej akcji. Najłatwiej można zebrać towary na wyprawki dzieci koreańskich w pow. gorzowskim.

Sredniololny chłop Antoni Płuta z Zielenca, wręczając dar, oświadczył:

„Przeżyłem trzy wojny i doskonale rozumiem ile cierpień przysparza dzieciom wojna, to też im przede wszystkim należy się nasza pomoc.”

Chętnie składa swój dar Cecylia Wojciechowska, która mówi:

„Sama z trudnością przeżyłam ostatnią wojnę i wyobrażam sobie, jaką krzywdę wyrządzają imperialiści amerykańscy narodowi koreańskiemu.”

pozytywny stosunek ludności do akcji pomocy dla dzieci koreańskich pozwolił na pomyślnie zakończenie zbiórki podarunków w wielu miejscowościach. W powiecie gorzowskim zakończono ją przed kilkunastu dniami w gromadach: Zieleniec, Białobłocie, Krasowice i Deszczno.

Młodzież Państw. Szkoły Ogólnokształcącej w Gorzowie postanowiła rozszerzyć i na swój teren akcję pomocy dla walczącej Korei. Całą pracę w tym kierunku podzielono na trzy części: propagandową, uświadamiającą oraz zbierania podarków. Szkoła została przyozdobiona hasłami, jak np.: „Dzieci koreańskie czekają na twą pomoc” itp. W klasach zre-

dagowano gazetki ścienne, omawiające wypadki na Korei, a oprócz tego wydano ogólnoszkolną gazetkę o tej samej tematyce. Pracę uświadamiającą prowadzą profesorowie i uczniowskie trójki agitatorskie. Młodzież szkolna wykonała dla dzieci koreańskich pożyteczne podarki, jak: bielizna, gry, zabawki i inne.

Część funduszy na zbiórki dla Korei udzielił Teatr Młodego Widza w Gorzowie, resztę zaś stanowił dochód z imprez. Celem ściślejszego wykonania zobowiązań, podjętych w dniu 14 bm., zorganizowano między klasami współzawodnictwo w akcji składania podarków oraz zawiązano szkolne koło Obrońców Pokoju.

Podobnie sprawnie przebiegała akcja zbierania podarków dla dzieci koreańskich w Szkole Rozwojowej TPD w Gorzowie. Po każdym codziennym apelu przed lekcjami, na którym podaje się całej młodzieży aktualne wydarzenia z kraju i ze świata, przewodniczący Szkolnego Komitetu Obrońców Pokoju ogłasza wynik zbiórki w poszczególnych klasach. To wyczytywanie nazwisk ofiarodawców mobilizuje młodzież do większej ofiarności, która może się przyczynić do zajęcia pierwszego miejsca w międzyklasowym współzawodnictwie.

Społeczeństwo krosińskie również zrozumiało ciężkie położenie ludności koreańskiej, nekanej przez wojnę. Dowodzą tego złożone już liczne podarki i coraz dalsze deklaracje podejmowane w zakładach pracy

i na zebraniach. Świadczy o tym wysoki wyrobieniu społecznym mieszkańców Krosna.

Dzieci w Przylepie (pow. Zielenca Góra) nie zapomniły o swych koleżankach i kolegach na Korei. Podobnie jak w innych gromadach odbyła się i tutaj masówka na rzecz dzieł koreańskich. Akcja zbiorkowa podarunków przebiega bardzo pomyślnie, tylko gminne komitety nie dostarczają przepisowych list zbiorkowych.

Z problemów województwa

W każdym mieście HOTEL powiatowym

W okresie dokonujących się przemian gospodarczo-społecznych i coraz ściślejszego powiązania miasta ze wsią i wsi z miastem, przemysłu z rolnictwem, nauki z praktyką, zachodzi konieczność częstych wyjazdów, inspekcji, narad — szczególnie w miastach powiatowych. Do tych ośrodków administracyjnych przybywają nie tylko delegaci centralnych i wojewódzkich władz ludowych jak np. z Prezydium WRN, Ministerstw, różnych instytucji, central, zjednoczeń, ale i z wioskami i mniejszymi miasteczkami. O ile pierwsi mają zadanie pomóc powiatowi w rozwiązywaniu najważniejszych problemów, o tyle drudzy udają się po radę, pomoc i celem załatwienia spraw urzędowych. Każda więc stolica powiatu

8 marca — dniem kobiet

Tegoroczny Dzień Kobiet, przypadający na 8 marca, obchodzony będzie w sposób uroczysty przez kobiety pracujące na całym terenie woj. poznańskiego i woj. zielonogórskiego. W programie obchodu przewiduje się akademie i zebrania w zakładach pracy, podczas których wręczone zostaną awanse i premie kobietom wyróżniającym się w spełnianiu swych obowiązków zawodowych. Szczegóły obchodów w poszczególnych miastach i gminach są obecnie opracowywane przez terenowe oddziały Ligi Kobiet. (tur)

staje się punktem ożywionym, przez który przepływa codziennie pewna ilość ludzi pozamiejscowych.

Nie wszyscy jednak przybywający mogą załatwić swoje sprawy w ciągu dnia. Albo pociąg czy autobus nie odpowiada, albo sprawa wymaga jeszcze jednego dnia. W tym wypadku przybyś jest zmuszony przenotować.

I tu zaczyna się problem. We większej ilości miast powiatowych woj. poznańskiego i zielonogórskiego hotele są zawsze przepełnione. Długo trzeba by czekać na wolny w nich pokój, czy nawet łóżko. Taka sytuacja nagminnie panuje w hotelach jarciejskich, w Głogowie — gdzie o mało delegaci Ministerstwa nocowałyby na ulicy lub dworcu. Przy bliższym zaznajomieniu się z tą sprawą okazuje się, że — z pokoi w hotelach korzystają nie-raz po miesiącu i dłużej różni delegowani na przeprowadzenie różnych prac. Tak np. w ostatnim czasie było w Głogowie, gdzie z powodu trudności mieszkaniowych, nie można było fachowców-elektryków gdzie indziej umieścić. Zdaje się nam, że korzystanie z hotelowych pokoi, dłużej niż 2 tygodnie — co zresztą nakazują przepisy — jest niedopuszczalne. Instytucje, do których zostali na dłuższy okres delegowani pracownicy z innego terenu, winni mieć przy swoich biurach pokoje gościnne, albo dysponować pewną ilością prywatnych pokoi. Hotel bowiem nie może spełniać roli wielotygodniowych mieszkań, ale miejsca, w którym przebywanie dla dobra innych przyjezdnych jest chwilowe, ograniczone.

Franciszek Dańda obniża koszt produkcji

(Dokończenie ze str. 3)

sygnetki od razu na dziesięciu pudełkach. W ten sposób usunięta została poważna bolączka zakładu.

Bodźcem do działania dla Franciszka Dańdy była sprawa obniżania kosztów własnych produkcji. Zagadnienie to ob. Franciszek pojmuwał i pojmował w następujący sposób:

„Jeśli mianowicie zmniejsza się koszt robocizny na drodze wzrostu wydajności pracy, poprzez usprawnianie przyrządów, oszczędność, lepszą organizację pracy — to wtedy społeczeństwo zyskuje większy dochód narodowy. A gdy tak jest — to Państwo może robotnikom więcej płacić, a więc poprawia się ich byt i może więcej inwestować. A inwestycje po ich wykonaniu oznaczają wprowadzenie do produkcji nowych maszyn, które w ludowym ustroju służą ludności pracującej podnosząc jej dobrobyt”.

A o to nam wszystkim przecież chodzi.

Z. N.

Rozmowy z profesorem Jonscherem (4)

Szczepionka BCG chroni przed gruźlicą

— Ponieważ ostatnio mówi się dużo na temat szczepień przeciwgruźliczych, czy zechciałby pan profesor objaśnić nasze Czytelniczki w tej dziedzinie moim ważnej kwestii?

— Sprawa szczepień przeciwgruźliczych jest istotnie bardzo ważną i aktualną kwestią. Wiadomo zapewno panii jak również i Czytelniczkom „Głosu”, że gruźlica jest nadal najgroźniejszą chorobą ludzkości. Oddawno cały świat lekarski czynił ogromne wysiłki dla opanowania tej choroby. Jedną z najważniejszych zdobyczy w walce z gruźlicą to szczepienia przeciwgruźlicze szczepionką BCG. Znaną są dwa rodzaje szczepienia: doustne i śródkórnikowe. Doustnie podajemy szczepionkę jedynie noworodkom do 14 dnia życia, dzieci starsze szczepimy śródkórnikowo.

— Na czym polega działanie takiego szczepienia, Panie Profesorze?

— Przez szczepienie wprowadzamy do organizmu żywe zarazki gruźlicy, które jednak przez długotrwałe i skomplikowane hodowanie na pożywkach z żółcią, tak dalece zmieniły swe właściwości, że są dla człowieka zupełnie nieszkodliwe. Dostając się do ustroju powodują one powstanie odporności w ten sposób, że z chwilą wtrągnięcia zarazków zjadliwych ustroj ludzki uruchamia mechanizmy obronne, wykształcone w walce z nieszkodliwymi zarazkami znajdującymi się w szczepionce, i w ten sposób łatwo zwalcza zakażenie.

— Sądząc z tego, co mówi pan profesor, można by powiedzieć, że ustroj ludzki pod wpływem szczepienia organizuje sobie coś w rodzaju pogotowia, czy tak?

— Jeśli panii koniecznie chce wyrazić to obrazowo, to istotnie tak to można określić.

— Czy szczepienie BCG chroni całkowicie przed zachorowaniem?

— Niestety, nie całkowicie. W każdym razie chroni przynajmniej w 75 proc., a to już jest dużo. Były przypadki, że szczepione niemowlę przebywało z matką chorą na otwartą gruźlicę płuc i pozostawało zdrowe, podczas gdy wiemy, że u dzieci nieszczepionych takie przebywanie jest omal w 100 proc. śmiertelne. Zachorowania dzieci szczepionych zdarzają się również dlatego, że nie przestrzegano się konieczności ściślej izolacji dziecka od osób chorych na gruźlicę i podejrzanych przez okres 2—3 miesiące, zanim odporność wytworzy się. Muszę tu jeszcze dodać, że jeśli nawet szczepione dziecko zachoruje na gruźlicę, to zwykle przebieg choroby jest lekki, a już bardzo rzadko dochodzi do ciężkich postaci gruźlicy.

— Panie profesorze, przy sposobności mała porada lekarska. Córeczka mej koleżanki po szczepieniu przeciw gruźlicy, ma powiększony gruczoł pod pachę, do wielkości orzecha łaskowego. Trwa to już kilka ty-

godni. Dziewczynka czuje się poza tym zupełnie zdrowa. Lekarz powiedział matce, że to nic poważnego, matka zaś spotkała w poczekałni inną matkę z dzieckiem, u którego z takiego gruczołu wyciekła ropa. W poczekałni tej nasłuchiwała się tyle o szkodliwości szczepienia, że obecnie odmawia wszystkim od szczepienia. Czy istotnie szczepienie przeciw gruźlicy przynosi takie powikłania, i czy może być w pewnych przypadkach szkodliwe dla dziecka?

— Zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że szczepienie BCG jest dla zdrowia dziecka zupełnie nieszkodliwe. Powiększenia gruczołów są zjawiskiem normalnym, i z biegiem czasu ustępują bez leczenia. Niekiedy istotnie dochodzi do zropienia gruczołu i przebiega na zewnątrz, lecz są to rzadkie powikłania i dla całości zdrowia zupełnie nieszkodliwe. Najlepszy tego dowód w tym, że dzieci te są wesole, żywe, przybierają na wadze i w niczym nie przypominają dzieci chorych. Tych, którzy szerzą złą opinię o szczepieniach przeciwgruźliczych (zdarzają się tacy nawet spośród lekarzy) należy przekonać jednym prostym pytaniem: ile dzieci zmarło z powodu szczepienia przeciwgruźliczego? Nie słyszałem w Polsce o takim przypadku, mimo, że przeszczepiono już kilkaset tysięcy noworodków i prawie wszystkie dzieci szkolne. Ile natomiast dzieci umiera z powodu gruźlicy? Przed wojną umierało rocznie w Polsce około 10 tys. dzieci. Czy przekonałem Panią?

— Istotnie. Zestawienie to jest całkowicie przekonujące. Czy nie należałoby wobec tego wprowadzić przymusu szczepienia BCG?

— Szczepienia BCG w skali masowej zastosowano od niedawna i obecnie rozbudowuje się laboratoria do tego celu. O ile mi wiadomo istnieje projekt wprowadzenia w najbliższej przyszłości obowiązkowego szczepienia BCG.

— Ostatnie pytanie panie profesorze: kto w Poznaniu przeprowadza szczepienia przeciwgruźlicze?

— Przy Klinice Chorób Dzieciących istnieje od dawna Ośrodek Szczepień BCG pod bezpośrednim kierownictwem docenta T. Rafińskiego, który

Franciszek Dańda obniża koszt produkcji

Wielu istniejących hotelach kierownictwa nie zważają na to, by warunki mieszkaniowe były znośne. Można przytoczyć wiele przykładów nieoświetlonych pokoi, zbyt skromnej pościeli (ciężki koc, to za mało na chłodny pokój) itd.

Sądźmy, że sprawą hotelową zajmą się należycie Prezydium Rad Narodowych, otoczą istniejące hotele opieką, a tam, gdzie nie ma ich, zorganizują lub pobudują. Dla dobra ludzi z własnego terenu i delegowanych pracowników. (j)p

Orkiestra cyganów lubuskich wystąpi z koncertem w Stolicy

Staraniem legnickiego oddziału Ligi Kobiet, która od pewnego czasu objęła patronat nad cyganami prowadząc nauczanie wśród rodzin cygańskich, zorganizowana została oryginalna kapela z udziałem przeszło pięćdziesięciu najzdolniejszych muzyków cygańskich zamieszkujących i pracujących

na terenie województwa zielonogórskiego i wrocławskiego. Orkiestra ta koncertować będzie w Warszawie podczas centralnej akademii w dniu Święta Kobiet. W programie przewidziane jest wykonanie utworów cygańskich. (tur)

Więści z Kraju

KOBIETA PRZY TOKARNI jest zjawiskiem w naszym kraju dość jeszcze rzadkim, ale tym niemniej mamy już kilka kobiet-tokarzy, pracujących równie wydajnie jak mężczyźni. Jedną z nich jest Maria Truchanowicz, zatrudniona w gryfickich warsztatach kolejowych w województwie szczecińskim. Jej drogą od niewykwalifikowanej robotnicy do tokarki nie była łatwa. Zaczęła od wytaczania bolców i powoli nabierała wprawę. Po pewnym czasie zaczęła wyrabiać normę. Obecnie Maria Truchanowicz daje sobie doskonale radę i wykonuje przeciętnie 140 procent normy zrównawszy się w biegłości z mężczyznami.

110 SPÓDZIENI PRODUCYJNYCH założono już w województwie łódzkim. Do najlepszych spośród nich należą spółdzielnie w Andrzejewie i Wilkowicach. Spółdzielcy w Andrzejewie wybudowali w ub. roku wielką oborę zespołową i powiększyli inwentarz. Posiadają oni obecnie 25 sztuk bydła, 30 świń i 13 rasowych owiec. Zakończono ponadto duży sad owocowy. Spółdzielcy w Wilkowicach uzyskali w ub. roku — dzięki mechanicznej obróbce ziemi i racjonalnej pielęgnacji rośnin — doskonale plony, przewyższające na każdym hektarze o 5,5 q zbiory indywidualnie gospodarujących sąsiadów. Również w Wilkowicach buduje się nowe budynki gospodarcze.

WROCŁAW POWIĘKSZYŁ SIĘ Władze miejskiej we Wrocławiu włączyły ostatnio w granice miasta 10 przyległych osiedli — Muchobór Wielki, Zakrzów, Wófnów, Zgorzelisko, Oporów Brochów, Klecina, Soltysowice i inne. Stolica Dolnego Śląska powiększyła się tym samym tak pod względem terytorialnym, jak również liczebnym. Obszar Wrocławia wynosi obecnie 22 371 ha a więc ustępuje jedynie Warszawie, Poznaniu i Szczeciniowi. Przez przyłączenie wspomnianych osiedli ludność Wrocławia wzrosła o 17 500 osób.

BUDOWA RUROCIĄGU PILICA — ŁÓDZ. Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej przystąpiło już do prac, mających na celu poprawę warunków sanitarnych w mieście. Przewiduje się więc, że do r. 1954 wybudowany będzie wielki rurociąg, łączący Łódź z Pilicą. Wzdłuż trasy rurociągu dokonano ostatnio 200 wierceń, które pozwolą ustalić warunki techniczne budowy. W Łodzi jest na ukończeniu budowa drugiego wielkiego zbiornika na wodę z rurociągu a w najbliższej przyszłości nastąpi budowa dwojga nowych zbiorników. Projektuje się, że do Łodzi doprowadzana będzie woda źródłana a nie rzeczna — aby w ten sposób uniezależnić dopływ wody od warunków atmosferycznych.

ZMP-owcy kaliscy
w pierwszych szeregach
walki o plan

W odpowiedzi na apel młodzieżowej brigady produkcyjnej im. Józefa Stalina w Kaliskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, która zobowiązała się wykonać roczny plan produkcji do dnia 22 lipca br., młodzieżowa brigada produkcyjna Odlewni Żelaza „Orkan” w Kaliszu postanowiła swój roczny plan produkcji ukończyć do dnia 15 września br.

Zobowiązania młodzieży odlewni ze względu na wielki wysiłek pracy są bardzo poważne. Brigada składa się z 16 ZMP-owców tokarzy, którzy zwołali młodych robotników z całej Polski do naśladowstwa wskazując im drogę do przedterminowego zrealizowania Planu 6-letniego i utrwalenia międzynarodowego pokoju. (set)

Cenimy czas lekarza
Odciążyć siły fachowe od spraw biurowych

Omawiając problemy zdrowotne i leczenia powiatu wolsztyńskiego należy zacząć od szpitala powiatowego mieszczącego się w Wolezynie.

W ostatnich miesiącach 120 łóżek szpitala jest zawsze zapelnionych. Z coraz większym zaufaniem i coraz huczniej udają się do szpitala matki ciężarne z okolicznych wiosek.

Nad sprawnym przebiegiem pologu czuwa wystarczająca liczba 3 położnych.

Dyrektorem i równocześnie jedynym lekarzem w szpitalu chirurg — dr Mierzejewski. Jeden lekarz, obsługujący poza oddziałem chirurgicznym, oddziały położniczy, wewnętrzny a nawet zakaźny — zmuszony równocześnie zajmować się sprawami administracyjnymi —

dale sobie z największym trudem radę. Prezydium PRN w Wolsztynie czyni dlatego starania, aby już wkrótce nadeszła pomoc lekarska do wolsztyńskiego szpitala. Do niedawna jeszcze Miejski Specjalistyczny Ośrodek Zdrowia w Wolsztynie zatrudniał 6 lekarzy, obecnie tylko czterech.

Dotkliwie odczuwa brak lekarza ludność Rakoniewic i okolicy. W związku z interwencją „Głosu”, Prezydium PRN w Wolsztynie wszędzie energicznie kroki, aby wkrótce do Rakoniewic zawiał lekarz na stałe.

Poza stałymi ośrodkami pomocy lekarskiej zostały zorganizowane tzw. punkty dojazdowe do Rakoniewic i do PGR-ów w Obrze, Gościerzynie i Chobienicach, które są czynne w godzinach wieczornych, ułatwiając ludności pracującej korzystanie na miejscu z porad lekarskich. Z chwilą uruchomienia Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Wolsztynie, wszystkie gabinety lekarskie zostały przeniesione do ośrodka zdrowia. Ze względu na konieczność współpracy, należałoby tylko życzyć, aby zakład ten mieścił się jak najbliżej wydziału zdrowia.

Mimo bardzo szczupłej kadry lekarskiej, wolsztyński ośrodek zdrowia osiągnął dobre wyniki. Porad udzielono 24.041 pacjentom. Do tej pory nie zaobserwowano większego nasilenia chorób zakaźnych, a mniejsze ogniska opanowano szybko.

W ub. roku służby zdrowia dokonano szeregu ochronnych przeciwko durów brzuszemu 39.097 osób, przeciwko ospie u 2.500 osób. Liczba pobranych prób wody żywności i ogledzin sanitarnych wynosi 1.785. Ten odcinek służby zdrowia działający do niedawna o brze, pozostawia w chwili obecnej bardzo wiele do życzenia, zwłaszcza w dziale nadzo-

ru przez opuszczenie pracy przez dwóch kontrolerów sanitarnych. Należałoby co prędzej znaleźć nowych kandydatów.

Wydział Zdrowia potrzebuje również znacznie więcej niż dotychczas pracowników administracyjnych. Lekarz jako siła fachowa w żadnym wypadku nie powinien zatapiać spraw biurowych. Niestety lekarze wolsztyńscy muszą to często czynić przez co są niedostatecznie wykorzystywani w lecznictwie. Przyspieszenie i usprawnienie pomocy lekarskiej przyniosłoby również uzyskanie drugiego wozu sanitarnego.

Cenny czas lekarza! Kapryśny i nie zawsze poważnie chory Obywatel, nie Wzywaj bez uzasadnienia telefonicznie lekarza na drugi kraniec powiatu. Nierzadko lekarz tłucze się godzinami autem, aby stwierdzić, że jesteś o wiele bardziej zdrowy od... dzieciaków, opuszczonych pacjentów czekających daremnie w poczekalni ośrodka zdrowia. (kh)

W rocznicę
oswobodzenia
Ostrowa

W rocznicę wyzwolenia miasta i powiatu ostrowskiego przez Bohaterską Armię Radziecką Ostrów ogarnięta uroczystości, w których weźmie udział młodzież szkolna, związki zawodowe, organizacje społeczne i partie polityczne.

Na dzień 22 bm., godz. 16 — zapowiedziany został pochód ulicami miasta. Zbiórka organizacji i związków młodzieżowych na placu przed Narodowym Bankiem Polskim.

W dniu 23 stycznia o godz. 17 odbędzie się w sali Teatru Miejskiego uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej z udziałem społeczeństwa. Po uroczystym posiedzeniu przewidziane są występy artystyczne oraz złożenie wieńców na grobach poległych Bohaterów, którzy zginęli w walce o Nową Polskę.

Spoleczny Komitet Uroczystości w prosi społeczeństwo miasta o udekorowanie domów flagami narodowymi.

W rocznicę oswobodzenia miasta szkoły ostrowskie zorganizują uroczyste poranki szkolne, a zakłady pracy urządy odprawy w świetlicach zakładowych celem podsumowania osiągnięć pokojowego, budownictwa w realizacji planu 6-letniego. (bdc)

PRN w Środzie
przeanalizowała swą pracę

Pierwszej sesji PRN w Środzie przewodniczył ob. Sosnowski. Sprawozdanie za okres od unifikacji starostw do 31 grudnia ub. r. zdał przewodniczący PRN Z. Maciejewski podkreślając, że wprowadzenie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej ma na celu wciągnięcie najszerszych mas pracujących do udziału w rządzeniu Państwem i umocnienie władzy ludowej poprzez udział mas w Radach Narodowych. Zbudowanie podstaw socjalizmu zależne jest od oparcia się na klasie robotniczej oraz na małej i średniorolnych chłopach. W związku z tym Prezydium podjęło inicjatywę dalszego oczyszczania Rad Na-

rodowych z wrogich i oboklasywanych elementów oraz postanowiono wciągnąć do pracy w Radach liczniejszy aktyw ko-

bieny.

Dla nawiązania ściślejszej współpracy z ludem PRN przehodziła swe obrady w teren powiatu. Masy pracujące z zadowoleniem przyjęły inicjatywę Rady przybywając licznie na sesje oraz żywo uczestnicząc w dyskusji. W dalszych punktach sprawozdania przewodniczący stwierdził, że radni interesują się sprawami powiatu, ale nie wykazują większego zainteresowania np. socjalizacją wsi. Przyczyną tego jest fakt, że Prezydium nie wykazało dostatecznej troski o polityczne uświadomienie członków Rady, które było konieczne z uwagi na wejście w skład Rady znacznej liczby nowych ludzi nieprzygotowanych należycie do współpracy z Państwem.

Na ogólną liczbę 81 członków Komisji 38 jest członkami Rady. Udział Kobiet w Komisjach wyraża się liczbą 16 osób. Komisje, które są motorem realizacji planów, jednak w 100 proc. nie wywiązały, się ze swego posłannictwa. Powodem było to, że jedni i ci sami członkowie byli obciążeni paroma funkcjami. Stan ten już uległ zmianie na lepsze przez reorganizację składu osobowego Komisji na ostatniej sesji. Ważną też przyczyną braków była niedostateczna ilość środków lokomocji, utrudniając pracę terenowej Komisji. (kos)

„Szpecący zabytek“

Ostatnio uruchomił Państwowy Przemysł Fermentacyjny w Krotoszynie przy placu 1 Maja kiosk w którym nabyć można wszelkie napoje chłodzące, piwo i wino. Kiosk ten, który stanął w samym śródmieściu gwarantując obsługę szerokiego mas społeczeństwa i swym estetycznym wyglądem przyczynił się do upiększenia miasta.

W jego sąsiedztwie na tym samym placu w odległości kilkunastu metrów stoi już od dawna nieczynny kiosk gazetowy, który się rozlatuje. Kiosk ten należałoby jak najrychlejsz usunąć, by nie szpecił swym wyglądem otoczenia. (fk)

W krotoszyńskim
przygotowują się do siewów

W sali posiedzeń Prez. PRN w Krotoszynie odbyła się odprawa robocza kierowników SOM-ów, Zarządów GS Gminnych Rad Kontroli, Komitetów Członkowskich przy SOM i instruktorów rolnych przy GRN, na której omówiono w szczególności akcję siewno-wiosenną w bieżącym roku.

Odprawy przewodniczył prezes PZGS Czesław Grzegorzewski. Ob. Janicki z Wydziału Rolnego Prez. PRN zapoznał zebranych z planem siewów oraz omówił współpracę Działów Rolnych Gminnych Rad Narodowych.

Instruktor SOM ob. Kulczyński omówił techniczne przygotowanie SOM-ów i kontrolę akcji siewnej. W powiecie ist-

nienie 9 SOM-ów, które posiadają dostateczną ilość maszyn a zwłaszcza siewników własnej produkcji. Wszelkie maszyny zostały wyremontowane i przygotowane. Orki zimowe wykonane zostały przy pomocy POM z Wostowa planowo. Także i w wiosennych siewach pomagać będzie w krotoszyńskim POM. Ponieważ magazyny GS zaopatrzone są w wystarczające ilości nawozów sztucznych, można przewidzieć, że siewy będą przebiegały sprawnie.

Dyskusję podsumował przewodniczący Grzegorzewski, stwierdzając, że z dużego zainteresowania siewami można wnioskować o dobrym ich przygotowaniu. (fk)

Krotoszyńska PSS wykonała
roczny plan z dużą nadwyżką

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krotoszynie, która jest reprezentantką handlu wspołecznego, wykazała w ubiegłym roku duże osiągnięcia tak pod względem rozwoju jak i usprawnienia dystrybucji.

W ciągu roku 1950 uruchomiono dalszych 9 sklepów, a ogólna ilość sklepów, prowadzonych przez PSS, wynosi: 15 sklepów spożywczych, 2 rzemieślniczo-masarskie, 2 wólkienne, 2 owocowo-cukiernicze, 1 skórzanobuwniczy i art. gosp. domowego, 1 papierniczo-tytoniowy, 1 drogerijny, 3 piekarskie i 3 nabiałowe. Ponadto PSS prowadzi piekarnię, gospodę i kawiarnię

Plan sieci sklepów wykonano w 100%. Roczny plan obrotu towarowego w detalu wykonano przedterminowo w dniu 17. 11. 1950 r. a do końca roku w 122,2%. Plan obrotu na odcinku żywienia zbiorowego wykonano dnia 4. 11. 1950 r. a do końca roku w 122,5%, roczny plan produkcji piekarniczej wykonano 8. 10. 1950, a do końca roku w 154%. Plan inwestycji i kapitalnych remontów wykonano w 100%. Poza planem w lipcu 1950 r. uruchomiono ciastkarnię i w końcu września masarnię. Plan kosztów w stosunku do planowanych obrotów i produkcji wykonano w ca 100%. Biorąc pod uwagę przekroczenie poszczególnych od-

cinzkowych planów rocznych oraz uruchomienie ciastkarni i masarni poza planem, stwierdzić trzeba, że uzyskano 22% oszczędności w stosunku do planu rocznego kosztów.

Werbunek członków wykonano w 167%. W ciągu ubiegłego roku zapisało się 3589 nowych członków, tak że ogólna ich liczba na koniec 1950 r. wynosiła 5453.

W trosce o nowe kadry przystąpiono do fachowego szkolenia personelu. Między innymi zorganizowano kurs wewnętrzny dla kierowników sklepów, w którym brało udział 30 osób. Na kursy centralne wysłanych zostało 12 pracowników a na inne kursy 13 pracowników.

Dużą rolę w usprawnieniu dystrybucji i walki ze spekulacją spełniły dobrze działające komisje członkowskie z których 180 osób zostało przeszkolonych.

Uzyskane wyniki świadczy, że kierownictwo Spółdzielni jak i pracownicy zrozumieli znaczenie wielkiego planu 6-letniego i w pierwszym roku tego socjalistycznego planu dzięki podjętym licznym zobowiązaniom wykonali go zwycięsko z dużą nadwyżką. Nadmienić trzeba, iż planowa gospodarka oszczędnościowa i współzawodnictwo, które się coraz bardziej rozwija, dało dodatnie wyniki. (fk)

Pracownicy poszukiwani

Szofer mechanik z kilkuletnią praktyką, możliwie samotny, kat. I wzgl. II, zaraz potrzebny. Wynagrodzenie wg tarify. Zgłoszenia pisemnie: Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla dzieci kalekich „Caritas”, Świebodzin, pl. Browarniany 3. 874g

WIELKI — W niedzielę o godz. 19 „Straszny dwór” St. Moniuszki.

W poniedziałek — teatr nieczynny; we wtorek — „Niziny” E. d'Alberty; w środę — „Borys Godunow” M. Mussorgskiego; w czwartek — „Madame Butterfly” G. Pucciniego; w piątek — „Straszny dwór” St. Moniuszki; w sobotę — „Aida” G. Verdi'ego; w niedzielę — balety: „Pory roku” P. Czajkowskiego, „Dził Sowidżrał” R. Straussa, „Suita hiszpańska” H. Granadosa.

POLSKI — dziś o godz. 19 „Hamlet” W. Szekspira. Jutro teatr nieczynny.

FRANCUSKI — o godz. 19 „Szczygli zaulek” B. G. Shaw'a. Jutro teatr nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA — o godz. 20 „Igraszki trału i miłości” P. Marivaux; Jutro teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA — dziś o godz. 12 „Zaczyna się Nowy Rok”; o godz. 18 „Królowa śniegu”.

Apollon — o godz. 14, 16, 18, 20 — „Kobieta wyrusza w drogę”

Bałyk — o godz. 14, 16, 18, 20 — „Lenin”

Muza — o godz. 11 — „Gdzieś w Europie”; o godz. 14, 16, 18, 20 „Mongolia w ogniu”

Rialto — o godz. 10, 12 — „Zawieja”; o godz. 14, 16, 18, 20 — „Smiali ludzie”

Warta — o godz. 10, 11, 12, 13 — aktualności nr 3; o godz. 14, 17, 20 — Maksym Gorkij

Piast (Staroleka) — o godz. 15, 17, 19 — „Dzieci kapitana Granta”

ROZNE

Wystawa CBWA al. Marcinkowskiego 28: „Sztuka przedhistoryczna w pierwszych formacjach rozwoju społecznego” — czynna od godz. 10—18.

Muzeum Narodowe (al. Marcinkowskiego) — dziś czynne od godz. 10—15, Wystawa Plastyków.

Muzeum Archeologiczne (ul. Mielżyńskiego) — czynne od godz. 10—14

Muzeum Przyrodnicze (ul. Zwierzyniecka) — dziś czynne od godz. 10—13

Palniarnia (Park Wilsona) — czynna od godz. 9—16

Zwierzyniec (ul. Zwierzyniecka) — czynny od godz. 8—16

Fotoplastikon (ul. św. Marcina 53) — czynny od godz. 10—22 — „Wersal”.

Eliminacje
świeclicowe

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Ostrowie organizuje eliminacje zespołów świeclicowych, które odbędą się w dniu 28 stycznia br. o godz. 9 w sali Domu Kultury. W eliminacjach wezmą udział zespoły świeclicowe miejskich i wiejskich z powiatu ostrowskiego. Na eliminacje przybędą m. in. orkiestry i chóry z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, ZSch. Zapowiedziany został przyjazd ponad 20 zespołów. (bdc)

Radio

Niedziela, 21 stycznia 1951

PROGRAM II (Fala Poznania 249 m)

8.20 Muzyka; 8.55 Aktualności; 9.15 Program dla dzieci; 9.30 Muzyka organowa; 9.45 Wieść tańca i śpiewa; 10.20 Poezja i muzyka; 11.15 Strzyżka ogólna; 11.55 Rozgłoszenia Polskiej Rady Rozgłoszeniowej; 12.15 Koncert; 13.15 Zespół Mandolinistów „Echo” pod dyr. E. Kapały z udziałem Magdaleny Dal (sopran); Hieronim Szeperka (akompaniament); 13.45 Raport aktualny; 14.00 Wzrostnica Radiowa; 14.20 Muzyka dwufortepianowa; 14.40 „Budujemy miast z betonu i stali”; pogadanka; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Nasze chóry śpiewaia; 16.45 „Chór męski „Arien” pod dyr. Witalisa Dornajły; 17.00 Dziennik; 17.20 Koncert Chopinowski; 18.00 Audycja masowa; 19.00 Muzyka Podhania; 20.00 Dziennik; 20.30 Audycja aktualna; 20.45 „W Smolnym”; — słuchowisko; 21.25 Muzyka; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka dla wszystkich

Lekarskie

Nedzińska lekarz - dentysta wrocila, przyjmuje Poznań, Ratajczaka 15 I ptr., telefon 498g

Wolne posady

Uczeń stolarski potrzebny zaraz. Bugajny, Witaszyce 159 736g

Czelnik szwajski zaraz potrzebny. Poznań, Walki M'odwych 4. 935g

Czapki, hacjarki na hafty wojskowe. Oferty Glos Wielkopolski dla 886g.

Pomoc domowa potrzebna zaraz Poznań, Gołciska 13, m. 3. 914g

Poszukuje wykwalifikowanej wychowawczyni. Dom kulturalny. Warunki dobre. Warszawa, ul. Odolańska 23, m. 6. Sibirowska. K116

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości kodz — skrvika 163 K6

Sprzedaje

Parcelę własną, otoczoną zieleniami w Antoninku, sprzedać, również na spłaty. Czubkowa, Poznań, Libelta 10 — telefon 36-91. 329g

Inżynierów i techników budowlanych oraz mistrza zdunskiego poszukuje Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu. Oferty składać do Glosu Wielkop. dla K130.

Klejarci kwalifikowane potrzebne natychmiast do Spółdzielni Inwalidów im. K. Świerczewskiego — Wytwórnia Opakowań, Poznań, al. Marcinkowskiego 28 w podwórzu. 952g

Pracowników do działów: technicznego, handlowego, finansowego, księgowości, administr. gospodarczego — warunki pracy dobre, poszukują Polskie Zakłady Żłobowe Okręg Zielona Góra. Zgłoszenia PZZ Poznań, pl. Wolności 18, wtorek, dnia 23 I 1951 r. godz. 8—12, pokój nr 7. K144

Centralna Wojewódzka Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka podaje do wiadomości, że przeniosła swoje biura z placu Kolegiackiego 12 a na ul. Dąbrowskiego 12 I ptr. (gmach Z.L.P.) K143

OGŁOSZENIA DROBNE

Streptomycynę sprzedam. Pożnań-Lazarz, ul. Drużbackiej 8, m. 9. 894g

Fiat NSU, w dobrym stanie, kabriolet, sprzedam. — Oferty Glos Wilk. dla 872g.

Wielkie do zbroja system „Poznanianka” sprzedam Poznań, ul. Dąbrowskiego 83, mazayn 25. 899g

Samechód Opel 1.3 w dobrym stanie, sprzedam Oferty Glos Wielkopolski dla K146.

Traktor Hanomag 40 MK, na chodzie, części zapasowe — sprzedam. Adres wskazuje Glos Wielkopolski nr 213p.

Dachówka — cementówka — 6000, dwicwary 300 m, profil 14, 16, 18, Oferty Glos Wielkopolski dla 743g

Kupna

Adapter z automatycznym zmieniaczem płyt, najchętniej w szafce oraz płyty (muzyka operowa), kupię. Oferty Glos Wielkopolski dla 870g

Dnia 18 stycznia 1951 r. zmarł w Bogu, po krótkich cierpieniach, mój najdroższy i troskliwy mąż, nasz ukochany ojciec i teść, śp.

Stanisław Chorzemski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 23 bm., o godz. 12 na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pograżeni małżonkowie

Poznań, Szkoła 954g

Mieszkanie

Mieszkanie komfortowe 3 do 4 pokoje, wyłączone w willi, lub kuno wili 1-rodzinnej, albo idealna połowa ewt. niedokończona, poszukuje Of Glos Wilk. dla K125.

Ofertę ogłoszenie do „Glosu Wielkopolskiego” przyjmują również wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Dnia 20 stycznia 1951 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 50, śp.

z Walickich

Cecylia Grzeszczyk

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 23 bm., o godz. 9 z kościoła parafialnego w Nekli.

W ciężkim smutku pograżeni mąż, dzieci i rodzina

Gierlatowo, Gnieszno, Kalisz, Ostrów Wlkp., Latowice, Jarocin 955g

Dnia 19 stycznia 1951 r. odeszła od nas na zawsze, opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana, najczulsza matka, śp.

z Perzewskich

Bolesława Kunikowska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 23 bm., o godz. 12 z kaplicy cmentarnej na cmentarzu regionalnym na Główniej.

Nieutuleni w smutku syn, córka i rodzina

Poznań, Łakowa 16 m. 8 Kostrzyn, Środa, Sopot 951g

Autentycznie!

Ekspertyza prof. Marsh'a

Sąd w Oklahoma był w owym dniu wiecej przepelniony jak zwłoki. Nawet dwie lawy renowacyjne dosta wiono dodatkowo. W sali pachniało gruba sensacją.

W trakcie rozprawy obrońca poprosił rzeczoznawcę w osobie profesora Homera Marsh'a który z wielką powagą zbliżył się do stołu sędziowskiego. Tronowała na nim — jako dowód rzeczowy — do połowy napełniona flaszka „Coca-Cola” z pływającą w niej nieżywymyśzą.

— Czy napój orzeźwiający z zawartością zdechłej myszy narazić może pijącego o kurcze żołądka bądź inne przypadłości? — zapytał biegłego obrońca. Wielce ceniony w kołach naukowych, znany bakteriolog na medycznym fakultecie Uniwersytetu Waszyngtońskiego odpowiedział krótko:

— Nie!
Publiczność podniosła gwarozległy się gwizdy (oznaka a

Zwracając się słodko do biegłego wiał zniemarka:

— Czy byłby pan skłonny na wypić pozostałą zawartość butelki?

— Naturalnie! — odpowiedział niewyprowadzony z równowagi rzeczoznawca.

Ohleśnie uśmiechnięty obrońca wziął ze stołu sędziowskiego dowód rzeczowy i zbliżył się do niego z gestem zapraszającym do wypicia.

Pan profesor Marsh z godnością przechylił butelkę i naj-



spokojnie wlał jej zawartość w swoje gardło. Następnie zwracając pustą — zdumionemu adwokatowi — powiedział z miękim uśmiechem:

— Myszy niestety nie połknąłem! Zresztą tego nie miał pan chyba w programie!

Sędzia — przewodniczący zarządził przerwę i wszyscy udali się na obiad. Wbrew jednak przypuszczeniom bacznie obserwującego adwokata wielce czcigodny profesor Marsh nie zdradzał żadnych objawów choroby żołądkowej. Po prostu w błogim nastroju zjadł wystawiony dla niego niemniej wstawny obiad.

Następnie powrócili wszyscy zgodnie na salę sądową gdzie ogłoszono wyrok. Koncern „Coca-Cola” uwolniony został od obowiązku wypłacenia 8000 dolarów odszkodowania.

O powyższym wydarzeniu bardzo obszernie i niezwykle poważnie podaje jeden z numerów amerykańskiego magazynu „Time”. Niestety, niewiadomo ile firma „Coca-Cola” zapłaciła cenionemu profesorowi Marsh'owi za jego „naukową” ekspertyzę, przeprowadzoną z takim bezgranicznym samozaparciem! Również nie wiemy czy pan profesor wypił w następnym dniu zwykłą porcję „Coca-Cola”, a raczej czy jeszcze w ogóle kiedyś w życiu wypijał...

Omega



MARZENIE... SCHUMANA

W odzimerz Scislowski

Bajka o kosmopolicie

Nosił bubek wąskie spodnie,
nosił z dumą, nosił godnie.

Nosił krawat z żyrafami,
z nagą Mizzie i małpami.

I kapelusz a la rondel —
płaskie denko, wielkie rondo.

I koniecznie żółty szalik
znaczył bubka już z oddali.

A półbuty miał na korku —
na „dans” chodził w nich co wtorku.

Jak przystało na „Anglika”,
z flegmą flegmę bubek tykał.

I w tych modnych wąskich spodniach
bubek paradował co dnia.

Wracał bubek raz z dancingu,
krokiem głupich kroków w swingu.

I niestety — pod samochód,
zaprowadził chwiejny go chód.

Nie ma bubka — leży zgodnie
w wąskiej trumnie, w wąskich spodniach.



not.

Pamięć Indian

Pewnemu Anglikowi, który zwiedzał wioskę Indian w Ameryce Północnej, powiedziano, że czerwonoskórczy posiadają zadziwiającą pamięć, aby zbadać czy to prawda, zapytał on jednego z mieszkańców wioski.

— Co jedliście na śniadanie dwa miesiące temu?

Indian odpowiedział bez namysłu:

— Jajka!
Kilka lat później ów podróżnik znajdując się w tej samej okolicy spotkał przypadkowo tego samego człowieka i przyszło mu na myśl powitać go, tradycyjnym indiańskim pozdrowieniem: „How! How!” Słowa te po indiańsku znaczą „niech żyje”, po angielsku natomiast „jak”. Indianin myślał, że cudzoziemiec wyraził się w własnym języku ojczystym, to jest po angielsku i chce w dalszym ciągu pytać o to, z czym zwrócił się tyle lat przedtem, pospieszył odpowiedzieć:
— „Smażone”. (j. a.)

Ogłoszenie amerykańskie

„Rolnik lat 38, pragnąłby poznać w celach matrymonialnych pannę posiadającą traktor. Do oferty załączyć fotografię traktora. (j. a.)

Zdarzenia i spotkania

— Gdzie poznała pani swego drugiego męża?..

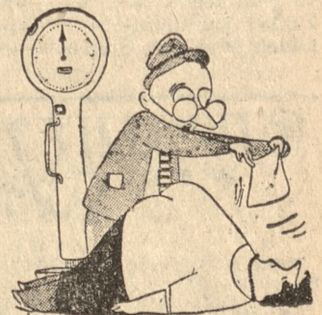
— W czasie wypadku samochodowego, w którym zabił on mego pierwszego...



— Proszę — zelówki również!
— A na co to?
— Bo jako wielbiciel „kultury amerykańskiej, trzymam nogi na stole!

Między lekarzami

— „Mój drogi, nareszcie znalazłam wynaleźć nowe lekarstwo, prawdziwe чудо. Obecnie n.c. mi nie pozostaje, jak oczekiwać, że ktoś odkryje nową chorobę, którą można będzie zwalczać moim preparatem”.



— Ależ Kochanie, przyjdź do siebie! Głupie 135 kg to nie tak wiele!

Z ludowych przypowieści mongolskich

Przebiegły „batarczy”

Szedł przez śnieg zgłodniały batarczy trzymając w ręku ogon zdechłej krowy. Podszedł do jurty, w której mieszkało skape małżeństwo, wsunął jeden koniec ogona krowy w miśnię dziurę trzymając drugi w ręku. Tak siedzącego zastał go gospodarz, który wyszedł z jurty.

— Co ty robisz? — zapytał. Batarczy odrzekł:

— Widzisz, prowadziłem krowę, a ona nie wiadomo dlaczego schowała się do dziury. Obawiam się, żeby mi zupełnie się nie ukryła, dlatego trzymam ją za ogon. Bądź tak dobry, potrzymaj ten ogon, chcę bowiem wejść do jurty i napić się wody.

— Dobrze — odrzekł gospodarz biorąc do ręki krowy ogon.

— A jak ty się nazywasz? — zapytał wędrowca. Batarczy odrzekł: Nazywają mnie: „Daj mi przedko zjeść”!

Gospodarz zdziwił się słysząc tak dziwne imię i zaczął czekać na powrót wędrowca. Ale ten długo nie wracał. Gospodarzowi znudziło się to oczekiwanie i krzyknął wołając na gościa:

— Daj mi przedko zjeść!”

Usłyszawszy to wołanie żona gospodarza pomyślała, że mają kogoś jej nakarmić włóczęgę i wobec tego dała mu tyle jedzenia, że nie tylko najadł się, ale zabrał jeszcze ze sobą na drogę.

Dygnitarz i jego służa

Pewien ważny dygnitarz jechał pocztowymi końmi w towarzystwie swego służącego którego stale musztrował. Za każde przewinienie bił on go tak, że sianki pokrywały grzbiet biedaka.

Był panny sierpniowy dzień, nadchodziła burza. Dygnitarz bardzo bał się burzy — rozkazał więc popędzać konie ile siły i zdenerwowany bił sługę pałką po plecach.

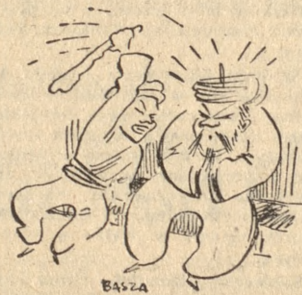
Ale mimo to burza rozszalała się nad nimi. Przy pierwszym uderzeniu pioruna dygnitarz ze strachu zmużył oczy. Sługa skorzystał z tego i uderzył go pałką po głowie.

Ale przestraszony dygnitarz tylko jeszcze silniej zmużył oczy. Sługa wybrawszy odpowiedni moment, gdy błysnęło zupełnie blisko i grzmot zagrzmiął tak, jakby posypały się kamienie, uderzył znowu dygnitarza po głowie. Ale ten tylko zacisnął oczy coraz silniej.

Uderzając po raz trzeci służa uderzył tak silnie, że dygnitarz zemdlął. Obawiając się, że podstęp jego wykryje się, służa upadł na ziemię obok swego pana udając, że także utracił świadomość. Oprzytomniawszy dygnitarz wstał a widząc, że

sługa jeszcze leży rzekł wyniosło:

— Wstawaj tchórze. Cobys zrobił, gdyby piorun uderzył w ciebie tak jak we mnie trzy razy. A widzisz mnie nic się nie stało, żyję.



Basza

ciebie tak jak we mnie trzy razy. A widzisz mnie nic się nie stało, żyję.

Mój kolega jest statystykiem

MIK

Fredzio spotkałem ostatnio na ulicy w chwili, gdy przypatrywał się bacznie grupce osób stojących przed witryną jakiegoś sklepu. Gdyby się tylko przypatrywał, nie byłoby w tym nic specjalnie dziwnego. Fredzio jednak wykonywał swą głową ruchy kołyszące, jakby nią coś liczył, po czym skrętnie coś zapisywał w notesiku. Pochłonięty tą dziwną czynnością, znalazłby się niechybnie pod kołami jadącego tuż przy ryszotku roweru, gdyby nie moje ręce, które wciągnęły go na środek chodnika.

— Co ty wyprawiasz, Fred! — wrzasnąłem. Spojrzył na mnie boleśnie wzrokiem człowieka, którego otoczenie nie jest w stanie zrozumieć.

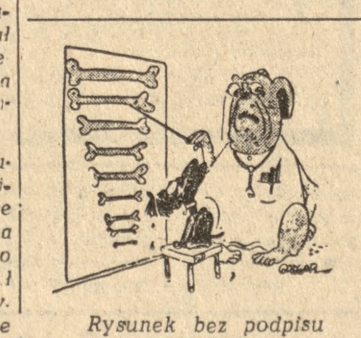
— Nie mogę spokojnie pracować — rzekł.

— Nad czym?

— Przeprowadzam badania statystyczne nad zainteresowaniami przechodniów ulicznych, z zastosowaniem kryteriów płci.

— Acha...

— Badam, jacy ludzie i przed jakimi sklepami najczęściej się zatrzymują. Biorąc pod obserwację pierwszych 20 zauważalnych przed oknami sklepowymi ludzi, obliczam ilu mężczyzn i ile kobiet z owej dwudziestki wykazuje dane zainteresowania. Właśnie ukończyłem już badania pierwszej partii. Jeśli cię to interesowało... — Tu Fredzio



Rysunek bez podpisu

podał mi szeroki arkusz papieru, na którym umieszczona była poniższa tabela:

Rodzaj sklepu	Męż.	Kob.
materiały włók.	1	19
obuwie	6	14
tow. spożywcze	5	15
biżuteria	4	16
perfumeria	4	16
bar mleczny	9	11
księgarnia	20	—

— Ciekawe wyniki — rzekłem po dokładnym przestudiowaniu tabeli. — Interesuje mnie szczególnie ostatnia rubryka. Czy rzeczywiście nie napotkałeś żadnej kobiety, która zatrzymała się przed witrzyną księgarnią?

— Owszem, spotkałem jedną — wysokie czolo Fredzia zachmurzyło się nieco

— No to dlaczego nie uwzględniłeś tego wypadku w swoim zestawieniu?

Fredzio spokojnie przetarł okulary chustką, jak to robią wszyscy intelektualści przed ważną wypowiedzią i odparł:

— Bo to był specjalnego rodzaju wypadek. Właśnie mierzyłem okiem całą długość ulicy, starając się stwierdzić, ilu ludzi przed jakimi sklepami stoi, kiedy w odległości kilkudziesięciu kroków zobaczyłem tę kobietę. Stała przed witrzyną księgarni. „No — pomyślałem sobie — jest przynajmniej jedna”. I żeby przyjrzeć się dokładniej niewieście, która przełożyła widok okładkę książkowych nad welenki w kratkę, podszedłem bliżej do obiektu moich naukowych badań. Chciałem poza tym przekonać się, jaki rodzaj literatury pięknej zdolny był przykuć uwagę młodej, zgrabnej i zdaje się że wykwintnie ubranej, kobiety. Gdy podszedłem do niej na od-

ległość kroku, coś oślepiającego wstrząsnęło moim zestawem od stóp do głów.

— Taka była śliczna?

— Nie wiem, nie zauważyłem. Widziałem tylko — (tu Fredzio przerwał na chwilę, by ukończył ból wewnętrzny) — widziałem tylko, że stoj przed szymbą okienną, odbijającą niby lustro jej postać i poprawia sobie starannie fryzurę oraz piótko na kapeluszu... Czyż jeszcze dziwisz się teraz, że tego wypadku nie uwzględniłem w mojej statystyce? — zakończył Fredzio, ponuro pociągając nosem (zbyt długo staliśmy na ulicy).

Zapewniłem go, że się nie dziwię.

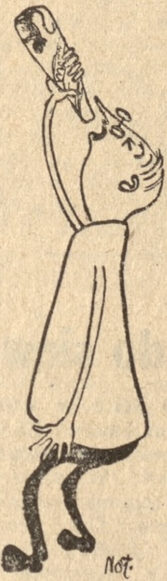
WITOLD DEGLER

Na maskowym balu

Na pewnym maskowym balu kiedyś doszło do skandalu. Jedna pani nader mile dla kaprysu i kontrastu (ach, niewiasty, znam ja was tu!) na twarzyczkę nałożyła, celem zwrócenia uwagi, szpelną maskę Baby Jagl.

Po kielszkach paru wina czuje, że to cud-dziwczynal. Już z nią tańczy, już się tuli, patrzy czule i w ogóle... Już jej szepcze miłe słowa: że maseczka pomysłowa, ale dla niej nietwarzowa — że ten kontrast nazbyt drażni domyślność mej wyobraźni — że choć trochę, choć troszeczkę niech uchyl swą maseczkę! Dość już straszyc Babą Jagą — chciałbym ujrzeć prawdę naga!

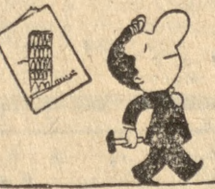
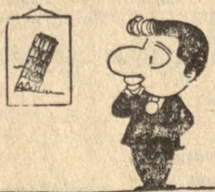
A wtem ona na mnie z wrzaskiem: „Tul Cóż to za dowcip płaski!” Włec pojąłem (niech to diaskil!) — że ona nie miała maskil...



not.

probaty!), a przewodniczący kolegium sędziowskiego dzwoniem nawoływał do spokoju.

Odpowiedź profesora wstrząsnęła adwokatem, który nerwowo podskakiwał ze zdumienia. Występował bowiem w imieniu poszkodowanej osoby prywatnej, która pijąc z powyższej butelki „Coca-Cola”, „twierdziła, że nabawiła się bardzo poważnej choroby żołądkowej. Obrótnej jednak obrońca nie rezygnował jeszcze z walki i potierając czoło przygotowywał się do ostatniego sztychu.



Rysunek bez słów